Nr. 126. We Lwowie Piątek dnia 6. Maja 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie: rocznie 18 złr., — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. Do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie, Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wizyta polityczna.

Lwów 5. maja.

Prasa europejska żywo się zajmuje zapowiedzianą wizytą króla Humberta w Berlinie. Wszystkich pogłosek, snujących się już teraz w sprawie tej wizyty, kontrolować nie możemy. Jedna z nich jednak na szczególniejszą zasługuje uwagę, bo nadaje zapowiedzianemu spotkaniu się monarchów niezwykłą doniosłość polityczną. W onegdajszym numerze podaje londyński *Times* następującą wiadomość: Margrabia Rudini będzie towarzyszył królowi Humbertowi w podróży do Berlina. Oznajmi on, że Włochy dalej ciężarów wojskowych znosić nie mogą i że częściowe rozbrojenie jest konieczne... — Przyzwyczajeni jesteśmy uważać monitor z nad Tamizy za organ poważny, nie polujący li na efekt i sensację, nie mamy więc powodu do podejrzywania prawdziwości jego doniesień. Z tego powodu serjo traktujemy ostatnią jego wiadomość, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części.

Że wizyta króla Humberta w Berlinie ma ogólne charakter więcej polityczny, aniżeli etykietalny, to rzecz pewna. Dowodzi tego przedewszystkiem chwila, obrana dla odwidzin. Faktem jest, że ostatnie przesilenie włoskie przykre w Niemczech wywołało wrażenie. Chcą je osłabić doniesieniem, mającem wykazać, że tak rząd, jak i król włoski wiernymi są sojusznikami w przymierzu środkowo europejskiem, że przesilenie ostatnie spowodowane było kwestją wyłącznie wewnętrzną. Polityczna cecha wizyty jeszcze bardziej się uwydatnia, jeżeli się zważy, że miała ona nastąpić w pierwszych dniach maja, odłożono zaś ją na później do pierwszych dni czerwca, bo hrabia Caprivi dopiero za cztery tygodnie ukończy swą kuracyę karlsbadzką.

Pod pewnym względem wizyta owa stała się konieczną, jeżeli więzy trójprzymierzowe nie mają być bardzo poważnie rozluźnione z powodu owego przesilenia, które się tak oryginalnie, by nie powiedzieć dziwacznie skończyło, o którem tyle we Włoszech nagadano i napisano, że niemieckie dzienniki nie ukrywają już niezadowolenia, a nawet pewnej podejrzliwości. Nie chodzi tu o wystąpienia pana Imbriani'ego, otwarcie i dawno przemawiającego za zbliżeniem się Włoch do Francji. Przed kilku jeszcze dniami dowodził on w Turynie, że położenie polityczne Włoch jest bardzo złe, że przesilenia ekonomicznego powodem są błędy rządu, że jedynym ratunkiem kraju jest zmiana polityki w Afryce, a zwłaszcza zmiana w trójprzymierzu, które kraj do bankructwa prowadzi. Niemcy od dawna p. Imbriani'ego jak pół-główka traktują, chociaż wpływ jego we Włoszech nie jest wcale małym. Oburzać ich jednak zaczyna, że poważne, a nawet rządowe dzienniki włoskie zaczynają dąć w tęż same dudky.

Że podobne wystąpienia najpoważniejszych, a nawet z rządem związanych dzienników włoskich zaczynają oburzać Niemców, nic dziwnego. Oddawna uważali już oni Włochy za swego lennika, a książę Bismark nieraz to im dawał uczuć ze zwykłą swą szorstkością. I teraz Niemcy nie przestawały Włochom dowodzić, że gdyby nie należały do trójprzymierza, to musiałyby jeszcze gwałtowniej się uzbrajać, by nie stać się pastwą tak złośliwego, jak Francja, sąsiada. W razie wojny, pomiędzy połączonemi Francją i Rosją z jednej, a Niemcami i Austrją z drugiej strony, Włochy nie mogłyby pozostać neutralnemi. Są do tego za słabe, muszą z jedną z dwóch stron trzymać. Rzeczy tak się rozwinęły w Europie, że Włochy, jeżeli nie chcą stracić stanowiska wielkiego mocarstwa, czego i następstwem byłaby utrata ich jedności i niezależności, muszą trzymać z Niemcami i zbroić się ciągle. Tak dowodziły i dowodzą dzienniki pruskie, twierdząc, że powodem biedy i ruiny finansów włoskich nie są wydatki na wojsko, ale zbyt wielka armja urzędników we wszystkich gałęziach służby publicznej. Że Włochy na urzędomanię chorują, to prawda; jestto następstwem dawnych czasów i systematycznego rozleniwiania klas inteligentnych. Niemcy przyznają, że tak odrazu połowy tych urzędników wypędzić na bruk nie można, to bowiem zwiększyłoby tylko liczbę niezadowolonych, agitatorów i krzykaczy, a już dziś rząd ma dość biedy z powodu wstrzymania budowy niektórych kolei żelaznych.

„Ale tutaj chodzi o dobroczynną reformę, do której jednak ostrożnie i umiejętnie wziąć się trzeba — pisze, ni mniej ni więcej, tylko berlińska *Post*. — Reforma ta jest niemożebną z systemem parlamentarnym, bo ten rozstrzyganie losów państwa składa w ręce ciała wyborczego, złożonego z wszelkiego rodzaju egoizmów. Na tę chorobę chorują w rozmaitym stopniu wszystkie dzisiejsze wielkie państwa. Wywołuje tę chorobę niedorzeczność przenoszenia mądrości państwowej w ciało wyborcze, nie mające nic, oprócz swego egoizmu, nie widzące nic, oprócz dnia dzisiejszego. Dopóki nie było głosowania powszechnego, znajdowano środki, robiące nieszkodliwemi dla dobra państwa mniejszości, prawo głosu posiadające. Dawano im strawne. Nazywano to przekupstwem; może istotnie było to przekupstwem. Dziś zaprowadzono głosowanie powszechne, przez co chorobę miejscową na cały organizm rozrzucono. Jak z tej choroby wyjść? pytanie to ciężkie, ale nie jest do rozwiązania niepodobnem. Należałoby mniemać, że rozwiązanie powinno zostać wynalezionem najprzód przez lud, najwięcej tą chorobą trawiony. W tej chwili Włochy są tym ludem. Bogdajby się znalazł pomiędzy nimi lekarz!"...

Post zapomina, że we Włoszech nie ma jeszcze głosowania powszechnego... może też i nie zapomina. Chodzi mu tylko o parlamentaryzm. Pragnie dla Włoch lekarza, rozumie się chirurga, któryby tę zabójczą narośl wyciął. Czy to da pieniądze na uzbrojenia? Czy uchroni od bankructwa? Wątpimy. Prawdopodobnie jednak p. Rudini, jeżeli do Berlina przyjedzie, może otrzyma radę, by król Humbert został owym chirurgiem dla Włoch.

Nasze szkoły zawodowe i podnoszenie przemysłu krajowego.

X.

Kilimy podolskie.

Główną ornamentykę ścian na wystawie szkół przemysłowych stanowiły kilimy, przysłane z Okna na Podolu przez p. Wład. Fedorowicza. I one zwracały na siebie powszechną uwagę i w znacznej części — chociaż wcale nie tanie — zostały rozkupione.

Jestto także pozostałość prastarego, ludowego przemysłu domowego, który się jeszcze w niektórych okolicach Podola i Pokucia utrzymał.

Pomijając kilimy huculskie, trzy są dziś grupy kilimów podolskich, które się i kształtem i ornamentem od siebie różnią.

Pierwsza grupa, to okolica Załozice i Pieniak, gdzie na warstatach zwyczajnej szerokości tkają kilimy wąskie, ozdabiane różnokolorowemi, cieńkiemi paskami równoległemi.

Druga grupa, to Okno i Touste. Tutaj robią już kilimy szersze, a ornament ich jest zazwyczaj taki, iż w pośrodku mieści się pas szerszy, bogatszy, złożony z kunsztowniejszych figur geometrycznych, po obu zaś jego bokach paski węższe, a po brzegach znów szersze. Krawędzi podłużnych nie ma żadnych.

Trzecia grupa to okolica Medyni i Toków. Tutaj rozwija się już ornament swobodniej i bogaciej. Po nad ornamentem geometrycznym bierze tu już górę ornament roślinny, a bordiura dywanikowa podłużna staje się regułą w układzie ornamentu. Czuć tu wyraźnie wpływ form dywaników obcego pochodzenia; ślady dawnego baroku, a nawet nowszego naturalizmu w stylizacji form roślinnych.

Cała Ruś zakordonowa na wschód i północ ma jeszcze różne charakterystyczne pozostałości starego przemysłu kilimarskiego, na który dziś archeologowie, artyści i przemysłowcy poczęli zwracać uwagę, starając się temi szczątkami prastarej sztuki i kultury odświeżyć zblazowaną w motywach produkcję fabryczną.

Na Podolu naszem uczynił to z całem przejęciem właściciel Okna p. Władysław Fedorowicz, idąc w ślady hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego — i im też głównie mamy do zawdzięczenia, że kilimy chłopskie stały się modą salonów i są dziś na wyścigi poszukiwane.

P. Fedorowicz utrzymuje w Oknie własnym kosztem szkółkę kilimarską, gdzie jest obecnie 8 warstatów tkackich. Za każdym warstatem pracuje starszy kilimarz i młodszy pomocnik, na którego przechodzi tym sposobem tradycja wyrobu kilimków. W szkole okneńskiej oprócz całego utrzymania, płacą kilimarzowi 80 ct. od utkania kwadratowego łokcia kilimka. Znajdują więc dobry zarobek ci nasi artyści ludowi, którzy z biedy i braku pokupu byli już na wymarciu i zawieszali swój przemysł na kołku. Sama szkoła okneńska, od paru lat, jak istnieje, pobrała już przeszło 12.000 zł. za wyrobione tam kilimy. Wyrób ten odbywa się jednak i na wsi, samo Okno liczy bowiem przeszło trzydziestu kilimarzy.

Kilim tkanym bywa na warstacie odwiecznej konstrukcji, na którym nitki tak się przewleka, jak chłop przewleka pręcie, grodząc płot. Tkanina jest z obu stron jednaka, a końce wełny, w razie użycia innego koloru, ręcznie kryte i zarabiane. Wyrób jest gruby, ciężki i wiecznotrwały: w zbiorze wzorów p. Fedorowicza są też kilimy stare, które z pokolenia na pokolenie były dziedziczone i mogą mieć parę set lat. Materjałem, którego szkoła Okneńska używa, jest wełna miejscowa, ręcznie przędzona. Zaniechano jedynie dawnych środków farbowania, których tajemnice zostały już po większej części zatracone, a wełna podróżuje do renomowanych farbiarni, gdzie z wyłączeniem blaknących barw anilinowanych, trwałemi barwnikami bywa farbowaną. Imitacja starych wzorów kilimkowych wymaga przedewszystkiem barw tłumionych, półtonowych, rzadko jaskrawych, krzyczących — tak też bywa i wełna na nowy wyrób zabarwioną.

W wyborze wzorów nie ogranicza się szkoła Okneńska do ściśle miejscowej grupy kilimów, owszem, wyrabia także, podobnie jak w Medyni i w Tokach, kilimy z bordiurami. Wielkość kilimów jest trojaka, t. j. dywaniki na łóżka po cenie około 25 zł., dwa razy tak długie portjery w cenie około 50 zł., i dywany wielkości portjery podwójnej w cenie około 100 zł.

Wynik ostatnich wystaw kilimków Okneńskich powinienby dać pochop do tego, aby wzmódz ich wyrób, znajdujący dziś tylu miłośników.

Korespondencje.

Londyn 30. kwietnia.

(Zmienna aura. — Reminiscencje. — Lady Russel. — „Niobe." — Imperial Defence. — Chesterfielda „Listy do syna." — Wystawa w New Gallery).

(*A. S.*) Zakpiła sobie z nas wiosna. Przyszła, mignęła, rzuciła kilka tchnień ciepłych, kilka błysków jasnych i skryła się na nowo za chmury.

Zasmakowawszy w pogodnej, wiosennej aurze, tem dotkliwiej odczuwa teraz Londyn powrót dni dżdżystych i zimnych, pruszących nawet od czasu do czasu śniegiem. Zły humor sfer, decydujących o nastroju powietrza, udzielił się oczywiście i ludziom. Pozbawieni innych, zwykłych o tej porze okazyj, rzucili się byli Londyńczycy z całą energją w ciągu wielkiego tygodnia do uczestniczenia w obchodach kościelnych. Nie nęciłyby ich one może do tego stopnia, gdyby nie owo ogromne mnóstwo muzyki, jakiej we wspomnianym czasie ku swej ozdobie używa kościół anglikański. Samego „Mesjasza" Haendla wykonano w Londynie podczas wielkiego tygodnia nie mniej, jak 40 razy. Optymiści-melomani wysnuwają z ogromnej frekwencji pobożnych na takie produkcje muzykalo-kościelne wniosek, że u publiczności londyńskiej wzrasta zamiłowanie nietylko do muzyki w ogóle, lecz nadto do dobrej muzyki. Czasami istotnie imponujący jest widok takiej uroczystości. Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie wywarł na mnie kościół św. Pawła w wielki wtorek. Wykonano tam wieczorem pasyjne dzieło Bacha: „Św. Mateusz". W potężnej katedrze zebrało się około 10.000 ludzi, a byłoby nierównie więcej, gdyby policja w interesie bezpieczeństwa publicznego nie wzbraniała dalszym przybyszom wstępu do świątyni. Proszę-ż sobie wyobrazić wnętrze kolosalnej budowy, przepełnione ludźmi, nastrój poważny niezliczonego tłumu, a przedewszystkiem wspaniałe wykonanie jednego z najdoskonalszych dzieł muzyki Bacha. Chór składał się z 300 głosów, recitativa i partje solowe powierzono doborowym śpiewakom, orkiestra stosownie liczna spełniła swe zadanie wybornie — słowem wszystko dostrajało się do całości, imponującej swą harmonją i potęgą.. Pomiędzy słuchaczami reprezentowane były wszystkie warstwy ludności; nie brakło nawet robotników. Entuzjaści ściągali się do kościoła już około godziny 1 po południu, aby wyszukać sobie dobre miejsca, z których nie ruszali się już aż do końca, t. j. do godziny 10 wieczór.

Ktoby sądził, że muzyka kościelna wyparła do szczętu w wielkim tygodniu muzykę świecką, jest stanowczo w błędzie. Wielkie teatra były wprawdzie w owym czasie zamknięte, ale w podrzędnych kapliczkach sztuki, kędy basa muza podkasana, niczem nie zrobiono ustępstwa dla wymagań religji.

Słynna „Ta ra-bum- bum-ti-ay!" święciła dalej swe tryumfy. Aby dać czytelnikom pojęcie, jakiego to kalibru perełka, podaję ile możności wierny przekład piosnki.

> Dziewczyna jestem, co się zowie
> Wydał mnie znakomity ród;
> Swobodna, tkliwa, samo zdrowie,
> Ja łączę w sobie blask wszech cnót.
>
> Zuchwała, a za chwilę trwożna,
> Zimna, gorąca, jak kto chce;
> Doprawdy, dziwić się nie można,
> Że każdy radby tulić mnie.
> Ta-ra-ra-bum-ti-ay! (8 razy)
>
> Krzepko się cnota moja trzyma!
> Że-m droga zaś, — cóż z tego, cóż?
> W jakości przecie jestem „prima",
> Uznali to panowie już.
> I chcecie znać mnie, wierzcie słowu,
> Nie szpeci mnie najmniejszy brak,
> Umiem być dobra, to zła znowu,
> Jak komu milej; tak i siak!
> Ta-ra-ra-bum-ti-ay! (8 razy).

Obok słynnej wykonawczyni „Ta-ra-bum-ti-ay", święciła tryumf rozwiedziona z swym mężem lady Russel, która, przybrawszy do pomocy swe siostry, wystąpiła z niemi na deskach teatru „Royalty" — na „cele dobroczynne". Tryumf swój ma nadobna lady do zawdzięczenia nietylko swemu miłemu głosikowi, lecz i nóżkom ślicznym, któremi wyprawiała zdumiewające istotnie ewolucje. Te nóżki wprowadzą ją niezawodnie na wyżynę sztuki tingl-tanglowej, jako nową gwiazdę.

W teatrze pojawiła się nareszcie udatna nowość — „Niobe" — braci Paulton. Niech tylko nikt nie sądzi, jakoby to była trajedja. „Niobe" jest kuzynką „Galatei", nie jest jednak naśladowaną, lecz owszem oryginalną, zabawną farsą, która długo utrzyma się niezawodnie na repertoarzu Strand-Teatru. Niobe, to statua starożytna, nabyta przez pewnego znawcę w Grecji, a powierzona pewnemu ograniczonemu ajentowi do przechowania. Wobec tego, że statua ma ogromną wartość 10.000 zł., ustawia ją jej opiekun w swem *sanctissimum*, gdzie w wolnych chwilach oddaje się eksperymentom elektrycznym. Owoż pewnego razu, wśród tych eksperymentów, dotyka jeden z drutów stóp statuy i — ożywia ją. Ajent, zachwycony oddawna jej pięknością, nie wie jednak, co począć z żywą Niobą? Jak ma to wytłumaczyć zazdrosnej żonie. A zresztą... owych 10.000 zł. — czyż nie trzeba ich wrócić za statuę? Na szczęście, ajent spodziewa się przybycia nowej guwernantki, której kufry już nadeszły. Roztwiera on je i Niobe po chwili staje przed widzami z całym aparatem modnego stroju, w gorsecie, z turniurą. Żonie przedstawia ją ajent jako nową guwernantkę. Gdy jednak rzeczywista guwernantka przybywa właśnie w tę chwilę — powstaje konfuzja, kończąca się tem, że właściciel statuy poślubia żywą Niobę. Oto jaknajzwięźlej podana treść tej wesołej farsy, która — jak wspomniałem — nieprędko zapewne ustąpi ze sceny.

Z kolei wypada przejść mi do literatury.

Pod tytułem „Obrona cesarstwa" (*Imperial-Defence*) wyszło nareszcie dawno oczekiwane nowe dzieło sir Karola Dilkego, napisane tym razem do spółki ze Spencerem Wilkinsonem, znanym topografem anglo indyjskim. Zadaniem autorów, wyrażonem w przedmowie, jest dowieść, ża „utrzymanie sił lądowych i morskich, mogących odpowiedzieć wymaganiom aktualności, jest koniecznością narodową i narodowym obowiązkiem". Autor stawia wniosek, że w swej własnej obronie W. Brytania będzie zniewoloną podjąć olbrzymie „operacje" blokad i maskowania, zaprowadzić szczególnie ścisłą kontrolę nad stacjami morskiemi i ich magazynami węgla. Dzieło dowodzi niezbicie, iż dzisiejsza marynarka wojenna Anglji nie odpowiada podobnym ewentualnościom „nawet przeciwko jednej, jedynej sile morskiej, któregokolwiek mocarstwa pierwszorzędnego". Anglja potrzebuje zwiększyć swą potęgę morską „przynajmniej o dziesięć razy..." Nadzwyczaj ciekawe są rozdziały, dotyczące Indyj i ich geografji wojskowej; tu znowu wskazuje Dilke konieczność wystawienia przynajmniej czterech nowych korpusów „armji białej", tj. czysto europejsko-angielskiej. Całość zaś pracy wywoła bezwątpienia poważne dyskusje w parlamencie, zwłaszcza nad budżetami armji i marynarki.

Ogół publiczności żywo zajmuje się wydaną świeżo książką lorda Chesterfielda „Listy do syna". Wywołała ona niebywałe zainteresowanie, które wobec nieobiecującego tytułu dziwnem wam się zapewne wyda. Książka jednak szanownego lorda sama w sobie zbyt wielkiej uwagi jest godną, aby ściągać ją potrzebowała na siebie „pikantnym" tytułem. W formie ustaw kreśli Chesterfield oryginalny swój system mądrości życiowej. Zbiór dzieli się na trzy księgi, z których pierwsza traktuje o duchowo-moralnem wykształceniu człowieka, druga o człowieku w stosunku do społeczeństwa, trzecia wreszcie o znajomości świata i ludzi. Najbardziej zajmującym jest oczywiście rozdział ostatniej księgi, poświęcony kobietom. Nie mogę powstrzymać się od przytoczenia bodaj jednego stamtąd ustępu.

„Gdy chcesz się podobać kobietom, poucza Chesterfield syna, staraj się przedewszystkiem o szacunek u mężczyzn, tak samo, jak musisz podobać się kobietom, chcąc sobie zjednać mężczyzn. Uprzejmość mężczyzny, który cieszy się szacunkiem u przedstawicieli płci swej, pochlebia kobiecie. Kto posiada ów szacunek, tego wprowadzają kobiety chętnie w modę. Nie przeszkadza to jednak istnieniu mężczyzn, doznających u swej płci szacunku, a mimo to nie cieszących się sympatją kobiet. Szkoda ich! Kobiety są jubilerkami; złoto męskiego charakteru nie wychodzi z ich rączek cięższem, ale nadają mu one blask świetny. Towarzystwo wykwintnych kobiet nie wzbogaci twego rozumu, ale uszlachetni twe obyczaje. Grzeczności i uprzejmości, tak ważnej w obejściu z mężczyznami, można się nauczyć jedynie u kobiet.

„Skoro chcesz się specjalnie jakiej kobiecie podobać, to musisz szczególną poświęcić jej baczność. Drobne oznaki grzeczności wdzięcznie przyjmują kobiety — wielka uprzejmość wprawia je w zachwyt. Pozorny szacunek dla jej ducha, pozorne żądania jej rad i kierowanie się niemi, pozorne zaufanie ich cnocie — oto, czem kobietom zawraca się głowy na swą korzyść. Kobiet nic bardziej nie zraża, jak nieuznawanie ich rozumu. Do pewnego stopnia więc podstęp, obłuda, nietylko uchodzi w tym kierunku

76)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Ale pułkownik zaraz jego nierozważne zdanie sprostował, mówiąc:

— Proszę cię, Milek, nie sądź tak ludzi. Nikt z nas nie ma prawa, pytać o to, dla czego kto służy ojczyźnie. Ojczyzna jest rozumniejszą od ciebie, bo nikogo o to nie pyta, tylko usługi od wszystkich wdzięcznie przyjmuje. Zapewniam cię zresztą po raz setny, że Łoś jest człowiekiem poczciwym, a nawet poczciwszym od wielu innych. Ci i owi nie mają sympatji dla niego, bo krytykuje i demokrację i arystokrację, a u nas krytyki nikt znosić nie umie. Ale on sobie drwi z tego i ma rację, bo u nas krytyka jest potrzebniejsza, niżeli u innych narodów. On zaś sam zawsze postępuje po obywatelsku. Zresztą ta jego misja nie jest wcale tak całkiem bezpieczną, jak tobie się zdaje. Gdziekolwiekbądź mogą go schwycić Moskale — nie moją rzeczą było go o tem uprzedzać — a wtedy mu jego losu pewnie zazdrościć nie będziesz.

Tymczasem Dziaduski trzymał Milka za rękę i przypatrywał mu się bardzo ciekawie — a kiedy pułkownik skończył, przycisnął go do swej piersi i zaczął sobie po przyjacielsku z jego guzów żartować, które otrzymał pod Grochowem. Milek także się śmiał i rozmawiał z Dziaduskim jaką chwilę, aż póki nowi goście nie przyszli. Dziaduski z tej sposobności skorzystał i wyszedł, ażeby jeszcze Borcha odwidzić, — pułkownik zaś przyjmował swoich gości aż do późnego wieczora.

Łoś, przyjechawszy w pierwszej połowie lutego do Warszawy, najął wielkie i bardzo ładnie urządzone mieszkanie na Nowym Świecie. Przyprowadził ze sobą powozy i konie, przywiózł kucharza i służbę, bo chciał przyjmować. Nie bardzo mu się to udało, bo nie wielu zastał znajomych, a i ci byli przedewszyskiem wojną zajęci. Nawet Salusia tylko kilka znajomości zrobiła, czem się wszakże nie bardzo smuciła, bo jej myśli były innemi widokami zajęte...

Dzisiaj widoki te się ziściły, ale zamiast ją uszczęśliwić, prawie napełniły ją niepokojem. Leży to w naturze charakterów swawolnych, a w gruncie uczciwysh, że kiedy sobie marzą tylko troszeczkę niepozwolonej uciechy, a los im nagle wrota do szczęścia na ścieżaj otworzy, czują się zaniepokojone, wolałyby były trafić na przeszkody i nie wiedzą, co począć. Ale Salusia nie miała czasu nad tem się zastanowić. Mąż wrócił późno od księcia prezesa, widać, że bardzo ważne mu dano instrukcje; walizy jeszcze nie były gotowe, na poczcie co do koni robiono trudności, a jemu paliła się ziemia pod nogami. Przecież nareszcie zajechał powóz wypakowany, Salusia odprowadziła go do rogatek i bardzo późno wróciła do domu.

Potem noc ciemna zapadła: tylko duchy nocne mogą wiedzieć, co się natenczas dzieje po ludzkich mieszkaniach, a duchy nigdy nie zdradzają tajemnic.

Nazajutrz około południa Salusia przyszła odwidzić swojego szwagra. Była tak lekka, taka wesoła, taka rozpromieniona, że zdawała nie dotykać się ziemi. Pułkownik, człowiek bardzo złośliwy, przyjął ją także z uśmiechem, ale powitał wierszem z „Marji", którą wówczas jeszcze tylko wyższe umysły umiały oceniać:

> Tak mi lekko, tak słodko, tak mi nic nie trzeba,
> Jakbym w jego objęciu leciała do nieba.

Salusia się uśmiechnęła, a on dodał jeszcze złośliwej:

> ....i czuła się szczęśliwą
> Szczęściem niewiast, dla których słodkie w życiu chwile
> Są jak pogodne niebo, gdy piorun grzmi w tyle.

— Jaki piorun? — zawołała z pustym śmiechem Salusia — czy może się co stało mojemu mężowi?

— Jeżeli mu się tej nocy nic nie stało — rzekł na to pułkownik — to zapewne więcej nic mu się nie stanie.

— A wy żołnierze, jak widzę, już nigdy nie przestaniecie tych żartów — zawołała wesoło Salusia — gdybyście przynajmniej coś wiedzieli!

— Wiedzieć... ja nic nie wiem, tylko mi się coś śniło. Ja zaraz ci sen mój opowiem.

Tu jednak Salusia przyskoczyła czemprędzej do niego i położywszy obydwie ręce na jego twarzy, mówiła śmiejąc się głośno:

— Nieprawda, nieprawda, nic się pułkownikowi nie śniło.

Wszakże w tej chwili wszedł Małachowski.

— Patrzaj-no, panie Gustawie — rzekł do niego pułkownik — na co mnie ta swawolna żona twojego kurjera naraża. Będą z tego plotki niechybnie... i jeszcze gotowe skompromitować i mnie i całą armję i ministerstwo spraw zagranicznych.

— O plotki w Warszawie nie trudno — odpowiedział na to Małachowski z uśmiechem — ale w tym razie z pewnością im nikt nie uwierzy.

Salusia podziękowała mu za tę uwagę wdzięcznem skinieniem głowy, zaczem zasiedli do konwersacji o rzeczy publicznej i o wypadkach codziennych.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

lecz nawet jest konieczną, a chyba nie przykrą."

W tym tonie trzymane są wszystkie uwagi. Bystrość obserwacji, głęboka znajomość życia i styl wykwintny, błyskotliwy, a przytem pełen werwy — łączą się z sobą harmonijnie w całość, która nie mogła przejść bez wrażenia.

Na zakończenie zwracam się jeszcze raz do sztuki, lecz już nie do tej, która dostarczyła mi przedmiotu do początku dzisiejszego listu. W New Gallery otwarto wystawę nowych obrazów.

Prawie wszyscy znakomitsi malarze angielscy nadesłali tam prace te, które z rozmaitych względów nie znajdują pomieszczenia w salach królewskiej akademji (*Burlington House*). Portrety Paderewskiego na szczególną zasługują sobie uwagę; jest ich dwa: jeden w półpiersiu, malowany przez córkę królowej, księżniczkę Ludwikę, margrabinę of Lorne; drugi (głowa) pędzla Alma Tademy. Stanowisko tegoż i księżniczki w świecie artystycznym czyni zbytecznem oddawanie im pochwał. Charakterystyczna twarz Paderewskiego, nerwowa i owiana pewną melancholją, okolona ową masą niesfornych włosów, nadaje się do specjalnych studjów, które też zajmują wielu innych artystów, mniej lub więcej głośnych.

Głos niemiecki o 3 maja.

W prasie wiedeńskiej — acz lewica tak usilnie stara się dziś o przyjaźń Polaków, specjalnie zaś Koła polskiego, naturalnie z uwagi, choćby na wiedeńskie budowle komunikacyjne i regulację waluty, na których Niemcom wiedeńskim i ich spekulacyjnym organom tak bardzo zależy — otóż w tej prasie nie spotkaliśmy do tej pory prawie żadnych zapisków o podniosłej uroczystości naszej „3. maja". Sympatyczny pod tym względem wyjątek — jak to zresztą zawsze bywa od dłuższego już czasu — stanowi jedna jedyna *W. Allg. Ztg.*, której istotnie przyznać trzeba, że z podziwu godną u Niemców bezstronnością odzywa się zawsze o naszym narodzie i nie zaniedbuje nigdy najdrobniejszej sposobności, by oszukiwanym tendencyjnie przez jej koleżanki czytelnikom niemieckim, podawać szczerą prawdę o rzeczach polskich. Tak samo teraz, korzystając z naszej wielkiej rocznicy, zamieszcza *Wiener Allg. Ztg.* na czele numeru przedświątecznego artykuł p. „*Der 3. Mai in Polen*", z którego wystarczy przytoczyć choćby ustęp końcowy, aby czytelnicy polscy nabrali przekonania o uczciwej, więc też i przychylnej dla sprawy polskiej tendencji wiedeńskiego publicysty.

„Gdziekolwiek — czytamy w rzeczonym artykule — dozwolone jest Polakom, oddechać swobodnie i śmiało wypowiadać swoje uczucia narodowe, wszędzie tam czerpią oni z tej uroczystości (3. maja) nowe siły i nowe nadzieje... I gdy potem wiadomości o tych obchodach, z ust do ust przenoszone, dotrą aż do miasta boleści, do Warszawy, do lasów litewskich i stepów ukraińskich, wówczas także serca tamtejszych patrjotów biją żywiej i głośniej, radość i nadzieja zamieszkują w ich piersiach i w tęsknem oczekiwaniu ślą przez mury więzień swoich westchnienia i spojrzenia ku Zachodowi, który ma ich ocalić...

Lecz uroczystość ta ma ponadto inne jeszcze znaczenie. Pośród wielu smutnych dni pamiątkowych, obchodzonych w Polsce z wielką solennością, rocznic rewolucyj krwawych, egzekucyj smutnych i rabunków — święto 3. maja unosi się wysoko jako jedyne, poświęcone wypadkom pokojowym a wolnościowym. Przed kilkudziesięciu laty święta te nie będące były najmniej w Polsce uważane: tylko wtedy, gdy szło o wspomnienie rewolucyj krwawych zbiegali się pełni entuzjazmu ze wszech stron, aby zapalać się do nowej rewolucji. W miarę wszakże, jak Polacy w Austrji dobijali się swoich praw narodowych, zaczął też przycichać ów entuzjazm dla rocznic rewolucyjnych, równocześnie zaś dzień pamiętnej ich konstytucji, 3 maja, coraz silniej występował naprzód. I dziś jeszcze obchodzą Polacy z największym pietyzmem każdą rocznicę przelewu krwi polskiej za niepodległość Ojczyzny — atoli rzeczywistem świętem narodowem stał się 3. maja.

Ta zmiana, która się dokonała sama przez się i bez jakiejkolwiek agitacji, posiada wielkie wewnętrzne znaczenie. Uwielbianie rewolucji ustąpiło miejsca nadziei pokojowego rozwiązania kwestji polskiej. Nie w konspiracji — ale w ścisłym kontakcie z cywilizacyjnemi ludami Europy szukają Polacy ratuuku i pomocy przeciw uciskowi rosyjskiemu... Słońce wolności wywabiło naród ten z rozgoryczenia i odosobnienia, znów czuje się on członkiem wielkiej rodziny ludów cywilizowanych i jedynie z ich pomocą i własną moralną siłą mniema stoczyć walkę, która ma oswobodzić brać jego z pod jarzma tyranji..."

Bardziej sympatycznego dla Polski artykułu chyba nie podobna żądać w piśmie niemieckiem! To też bez wahania odzywamy się przy tej okazji do ogółu naszego, aby skoro tu i ówdzie nie można się obejść bez **wiedeńskiego** pisma, przedewszystkiem abonować *Wiener Allgemeine Zeitung*, która tak życzliwie i poczciwie zwykła zajmować się sprawami naszemi. Oprócz tego jest ona bezwarunkowo znakomicie redagowanem i w wyborne wiadomości — zarówno z dziedziny polityki wewnętrznej, jak zagranicznej — wyposażonem czasopismem. Dość przypomnieć np. świetne listy z Warszawy, pomieszczane w *Wiener Allg. Ztg.* w ciągu ostatniego półrocza, które wywoływały sensację w całej prasie europejskiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Metropolita ks. Sembratowicz przybył d. 4. bm. do Krakowa na pogrzeb swego brata fmp. Sembratowicza. — Dr. August Łoziński otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 2.

Nekrologja. Górny Szląsk opłakuje wielce bolesną stratę, jaką poniósł w osobie młodego i zacnego kapłana i patrjoty Polaka ks. Józefa Katrynioka, pierwszego kapelana przy kościele św. Barbary w Królewskiej Hucie, który zmarł licząc zaledwie 29 lat życia. — W d. 30. zm. zmarł w Berlinie będący na urlopie cesarski konsul jeneralny w Warszawie, rzeczywisty tajny radca legacyjny baron v. Rechenberg, urodzony w r. 1811, najstarszy urzędnik w służbie zagranicznej cesarstwa, mianowany warszawskim konsulem jeneralnym w r. 1862. *Reichsanzeiger* poświęca zmarłemu gorące wspomnienie.

Kalendarz. Piątek (6.): Jana w Oleju. Wschód słońca o godzinie 4. minut 40, zachód o godzinie 7. minut 14.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Ruś na kopcu Unji. Onegdajszego popołudnia kopiec „Unji" niezwykłych miał gości. Oto zwidziło go kilkuset włościan i włościanek — Rusinów. Przybyli oni nietylko z okolic Lwowa, ale i z dalszych miejscowości na odpust, który wczoraj uroczyście obchodzony był w cerkwi św. Jura i gromadnie udali się oglądać ów w niebo wznoszący się kopiec, sypany bratniemi rękami na pamiątkę pięknej chwili połączenia się Polski, Rusi i Litwy. Cześć temu, który poddał włościanom Rusinom tę myśl piękną.

Namiestnik hr. Badeni przybył do Przemyśla w środę, dnia 4. bm. pociągiem rannym z Krakowa. Razem z p. namiestnikiem przyjechał komendat korpusu p. Krieghammer; przybył też ze Lwowa tutejszy komenderujący ks. Windischgrätz. P. namiestnik wraz z oboma jenerałami złożył wizytę komenderującemu bar. Galgoczemu. Fmp. Krieghammer powrócił o godzinie 4 popołudniu do Krakowa, zaś p. namiestnik i ks. Windischgratz odjechali o godz. 6 wieczorem do Lwowa. Przy sposobności tej wizyty omawiali ci dygnitarze różne sprawy, odnoszące się do manewrów cesarskich, które się mają tej jesieni odbyć pod Przemyślem.

Szkoły wojskowe. Do kadeckiej szkoły kawalerzyckiej będą uczniowie przyjmowani i w r. b. na tych samych, co dawniej, warunkach. Termin wnoszenia podań wyznaczono do 25. lipca.

Pionierska szkoła kadecka rozpoczyna kurs nowy z dniem 1. sierpnia. Warunki przyjęcia na I. i II. rok tej szkoły wyszły u L. W. Seidla we Wiedniu (I, Graben 13) i są tam do nabycia.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wisłoczek, w powiecie sanocim, na spłacenie długu zaciągniętego z powodu budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Z krajowej rady zdrowia. Krajowa rada zdrowia odbyła w dniach 20. i 27. kwietnia br. dwa posiedzenia, na których następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał: 1. Uchwalono poczynić stosowne kroki, aby odpowiedni urząd cechowniczy we Lwowie i Krakowie był upoważnionym do badania i wydawania urzędowych świadectw, stwierdzających ścisłość termometrów lekarskich. 2. Wydano opinję w sprawie zakładu wodoleczniczego w Zakopanem. 3. Wydano orzeczenie w sprawie potrzeby szpitala miejskiego w Krakowie dla epidemicznie chorych na choroby zakaźne. 4. Przedstawiono kandydatów na opróżnioną posadę weterynarza powiatowego, względnie oglądacza bydła i płodów zwierzęcych. 5. Przedstawiono kandydatów na opróżnione posady lekarzy powiatowych, względnie asystentów sanitarnych.

Regulacja rzek. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło w ubiegłym kwartale, na wniosek namiestnictwa, na uporządkowanie rzek galicyjskich w następujących okręgach:

w okręgu budowniczym **tarnobrzeskim**, na regulację Wisłoki w przestrzeni Mielec-Złotniki, kosztem 22.701 zł.;

w okręgu **przemyskim**, na regulację Sanu pod Leżachowem kosztem 28.442 zł. 94 ct., do czego dodaje konkurencja 257 zł. 6 ct. i pod Manasterzem kosztem 26.819 zł. 6 ct. z dodaniem od konkurencji 90 zł. 40 ct.;

w okręgu budowniczym **stanisławowskim**, na miejscowe zabezpieczenia brzegów Dniestru pod Żurawienkiem 2.900 zł. i 9.310 zł, a pod Niżniowem 3.037 zł. 78 zł.;

w okręgu budowniczym **krakowskim**, na regulację Wisły w przestrzeni pod Okleśną kosztem 65.363 zł. 27 ct., do czego konkurencja prywatna przyczyni się kwotą 1.115 zł. 53 ct.

Z „Sokoła". W sobotę, dnia 7. maja odbędzie się pierwsza próba ćwiczeń jubileuszowych przy muzyce. W tym celu dyrekcja uprasza druhów o jak najliczniejszy udział. Zarazem przypomina, że we wtorki, czwartki i soboty, zawsze o godz. 8. wieczorem odbywają się ćwiczenia w musztrze, ćwiczenia wolne i na przyrządach. Termin do zwracania list składkowych na uroczystość, naznacza się do dnia 20. maja 1892.

Towarzystwo prawnicze będzie urządzać począwszy od 10. maja przy sprzyjającej pogodzie co wtorku po południu o godz. 4. wycieczki do Żelaznej wody (za stawem Kamińskiego). Do udziału zapraszają: prezes Tow. *Tchorznicki*, przewodniczący komitetu *Misiński*.

Mieszkańcy ulicy Łyczakowskiej pomiędzy numerami 49 a 65 mają, prócz wielu przyjemności, także i tę, że o najrozmaitszych godzinach dnia i nocy muszą się przysłuchiwać ustawicznym popisom trębaczy wojskowych. Podobnoś istnieją przepisy, które zabraniają w mieście przed godziną 6. rano i po 9. wieczorem wszelkiego trąbienia i bębnienia, chyba tylko w większych koszarach i to izolowanych. Tymczasem tu odzywają się sygnały niezwykle często już około godziny 4. rano i trwają do późna w nocy i to nieraz w obu od siebie zaledwie kilkadziesiąt kroków położonych niby-koszarach naraz, w których stoi tylko po 2 kompanje, należące do jednego bataljonu.

Drugą jeszcze ważniejszą przyjemnością jest to, że jedyna studnia publiczna na przestrzeni bardzo długiej przy nrze 59 nie zasługuje wcale na nazwę studni, gdyż cudów siły i cierpliwości dokazałby ten, któryby w czas południowy, tj. najgorętszy, wytoczył choć jedną konewkę wody. Studnię tę należałoby z zamulenia wyczyścić i nieco — choć 0·50 metra pogłębić, a dźwignię u pompy urządzić w ten sposób, aby choć o 0·20 mtr. mogła się głębiej zanurzać, by spragnionym a licznym tam mieszkańcom mogła dostarczyć wody nie do zbytku, ale choć w każdej porze dnia do picia.

Niemiłe towarzystwo. Publiczność, używająca rannej przechdzki na Wysokim Zamku i w parku Kilińskiego, spotyka się z umysłowo chorymi osobami, którym asystują dozorcy z tutejszych prywatnych zakładów leczniczych. Przy tej sposobności głównie panie narażone są na rozmaite nie bardzo przyjemne niespodzianki, a onegdaj byliśmy świadkami nie małego przestrachu pewnej młodej damy. Przystąpiła do niej obłąkana kobieta, która żywo giestykulując, rozpoczęła opowiadać jej jakąś straszną historję. Zdaniem naszem, właściciele zakładów leczniczych powinni mieć własne ogrody, w którychby chorzy używali przechadzki, gdyż oprowadzanie obłąkanych po publicznych spacerach, jest rzeczą niestosowną i nigdzie nie praktykowaną.

Bruk drewniany, ułożony na próbę ubiegłego roku na ul. Teatralnej, okazał się bardzo praktycznym, a nasi domorośli znawcy, którzy sprzeciwiają się z zasady wszelkim nowościom, choćby one za granicą oddawna były wypróbowane i uznane jako bardzo dobre i praktyczne, muszą przyznać, że się i tym razem pomylili. Otóż po przeprowadzonej próbie, przystąpi gmina już w najkrótszym czasie do ułożenia drewnianego bruku na ul. Halickiej, a prawdopodobnie w przyszłym roku otrzyma taki sam bruk ul. Trzeciego Maja.

Cesarzowa Elżbieta w Atenach. *Pester Lloyd* donosi, że cesarzowa zupełnie niespodzianie przybyła dnia 27. z. m. na swym jachcie „Miramare" do portu Pireus i zanim wieść o tem się rozeszła dosiadła pociągu kolejowego. O godzinie 10. rano, nie poznana przez nikogo, pojawiła się cesarzowa w pokoju adjutanta królewskiego, żądając rozmowy z królową. Ta przybyła zaraz i obie dostojne panie udały się do ogrodu, gdzie niebawem i król się stawił. Pożegnawszy królewską parę, cesarzowa zwidzała okolicę Aten. Z Aten wyjechała cesarzowa wieczorem. Ludność dopiero dnia następnego dowiedziała się, jaki gość zaszczycił mury prastarego miasta.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj wieczorem w szynku Bombacha przy pl. Gołuchowskich l. 13. Zabawiali się robotnicy i kilku żołnierzy z oddziału sanitarnego. Zabawa zmieniła się wkrótce w sprzeczkę, a następnie w bójkę, wśród której jeden z żołnierzy wyciągnął z pochwy nóż i zranił „cywila" w głowę. Zawezwano straż policyjną, która żołnierza aresztowała i odstawiła na główny odwach, zaś rannego odwieziono do szpitala. W mieście krążyła pogłoska, że żołnierze żyda zamordowali, a gmach policyjny przez kilka godzin oblegały tłumy żydostwa.

Kronika brukowa. Policja poszukuje Napoleona Rokitę, posługacza, który na szkodę Wenzla Stendla, przedsiębiorcy przewozu mebli, sprzeniewierzył kwotę 25 zł.

Pani Helenie S. skradziono wczoraj z kasy wertheimowskiej dwa pierścionki z brylantami wartości około 200 zł. Podejrzenie pada na służbę.

Przy kopaniu fundamentów przy ulicy Berka pod l. 4 znaleziono kościotrup. Wedle orzeczenia lekarza dr. Tatarczucha, szkielet ten leżał w ziemi około lat 30. Kościotrup przewieziono do kostnicy szpitala powszechnego, jednakże bez czaszki, którą zabrał jakiś rudy żyd.

Sprawozdanie zarządu Muzeum narodowego w Krakowie za r. z., stwierdza znaczne wzbogacenie się działów muzealnych darami i zakupnem. W r. z. zwidziło Muzeum narodowe za biletami wejścia osób 5728, z tych 2825 w dnie świąteczne, 2903 w dnie zwykłe co przyniosło, jako czysty dochód, kwotę 799 zł. 50 ct. Za sprzedaż katalogów otrzymano 31 zł. 16 ct., największy napływ gości (971) był w miesiącu maju, przeważnie przejezdnych.

Obchód 3. maja w Przemyślu przybrał wcale imponujące rozmiary. W wigilję 3. maja młodzież szkolna polska i ruska udała się gromadnie na Zamek, gdzie na kamieniu pamiątkowym złożyła wieniec ozdobny w wstęgi, zaopatrzone napisami w polskim i ruskim języku, poczem odśpiewano kilka patrjotycznych pieśni, zastosowanych do okoliczności w obu językach krajowych.

We wtorek o godzinie 7. rano odprawioną została staraniem młodzieży w kościele OO. Franciszkanów msza pamiątkowa.

O godzinie 11. przed południem odbyło się w kościele katedralnym obrządku łacińskiego nabożeństwo uroczyste. Celebrował w asystencji licznego duchowieństwa ksiądz biskup-sufragan Glazer. Nawę kościelną zapełniła szczelnie reprezentacja gminy, miejscowa inteligencja, mieszczaństwo i młodzież szkolna obojga płci. Przed wielkim ołtarzem ustawił się „Sokół" w mundurach ze swoim wiceprezesem p. dr. Tarnawskim na czele, oddział straży ochotniczej pożarnej i „Gwiazda" ze sztandarem. Po nabożeństwie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę". Wieczorem o godzinie 7½ wyruszył „Sokół" na Zamek. Przodem kroczył dr. Tarnawski, za nim p. Berezowski, niosąc wieniec, którego szarfy szkarłatną i białą przytrzymywali druhowie Władysław Kropiński i Winter. Gdy „Sokołowie" zbliżyli się ku ulicy, wiodącej na Zamkową górę, zapłonęły światła i hufiec „Sokoli" wstąpił na Zamek, okolony szeregiem młodzieży trzymającej pochodnie. Gdy „Sokołowie" uszykowali się przy kamieniu pamiątkowym, wiceprezes „Sokoła" p. Tarnawski po krótkiem przemówieniu, złożył na kamieniu pamiątkowym wieniec od „Sokołów" przemyskich. Po przemówieniu p. dr. Tarnawskiego zaintonował chór „Sokoła" chorał „Z dymem pożarów", zaś publiczność cała odśpiewała pieśń „Boże Ojcze twoje dzieci", hymn „Boże coś Polskę", poloneza „Patrz Kościuszko na nas z nieba" i „Wstań biały orle". Na tem zakończono obchód na Zamku. „Sokół" otoczony znów młodzieżą, niosącą zapalone pochodnie, powrócił do miasta.

Katastrofa budowlana. Donoszą z Przemyśla: W środę, dnia 4. bm. o godzinie pół do 6 popołudniu runęła południowa ściana nowej bożnicy, położonej przy ulicy Węgierskiej, wraz z całym sufitem. W chwili, gdy nastąpiło zawalenie się, było zajętych na strychu lepieniem siedmiu robotników. Sześciu robotników zdołało uciec, siódmego, terminatora 17-letniego u blacharza Weinreba, zasypały gruzy. Pomimo, że straż pożarna miejska przybyła natychmiast z pomocą, wydobyto biedaka z pod gruzów nieżywego, z roztrzaskaną czaszką i ze zmiażdżoną prawą nogą. Zły materjał budowlany i wybrzuszenie się ściany, spowodowały katastrofę.

Nowy zamach na kieszenie konsumentów urządzili po raz trzeci od nowego roku rzeźnicy przemyscy, podwyższając bez najmniejszego powodu cenę krowiego mięsa od 1. bm. o 4 ct. na klg.

Pożar. Donosi nam korespondent nasz złoczowski: I znowu wybuchł pożar w naszem mieście, tym razem o tyle groźniejszy od poprzednich, bo wybuchł o godzinie 1 w nocy, w wigilję 1. maja. Miejska straż nocna, przebudzona trąbkami spieszącego do pożaru pogotowia wojskowego, uderzyła w dzwony, na cerkwi umieszczone, bo strażnicy, jaką posiadać powinno miasto 3. kategorji, tu nie ma. Na sygnał ten zaczęło się zbierać pogotowie straży pożarnej i stanęło na miejscu o godzinie 1 minut 50, tj. 50 minut po wybuchu pożaru, wioząc z sobą aż trzy sikawki i pana naczelnika od straży ogniowej. Pogotowie wojskowe i mnóstwo innych ludzi, przybyło o wiele wcześniej, budząc śpiących mieszkańców i sąsiadów i niosąc pierwszą pomoc. Pożar był straszny — paliła się tzw. „propinacja", tj. dom ogromny żyda, dostawcy zboża. Wschodni wiatr unosił kłapcie gorejącej słomy, a te zapalały dalsze obejścia zatrwożonych gospodarzy, którzy ratując życie i mienie ru home, nawet nie mieli czasu, by bydło ze stajni wypuścić, tak, że kilka sztuk się spaliło. W tej przerażającej chwili, ochotnicy straży ogniowej z zadziwiającą odwagą i poświęceniem ratowali siłą swych rąk i barków, co tylko mogli, a jeden z nich, kołodziej, p. Jędrysiak, wyniósł z pod gorejącej strzechy ogniem oparzoną kobietę.

Cóż jednak zrobi wojsko bez wodza? Naczelnik straży, mimo praktyki przy kilku ogniach (które, nawiasem mówiąc, zniszczyły wszystko, co tylko było) zupełnie stracił głowę.

Ogień coraz szersze obejmował przestrzenie i zniszczył całą „propinację", ogromne zapasy owsa, dalej zabudowania gospodarza Borsukiewicza i kilku innych. Nie będzie od rzeczy nadmienić, że wodę do sikawek dolewano jedną małą dziżeczką, od sąsiada pożyczoną i sześcioma konewkami, przywiezionemi ze strażnicy na wozie, który kosztował do 400 zł. — choć przy gościńcu znajduje się źródło, z którego aż dwie sikawki odrazu wodę mogły ciągnąć.

Otwarcie muzeum pokuckiego, założonego według aktu fundacyjnego na pamiątkę konstytucji 3. maja i rozbioru Polski, odbyło się w Kołomyi d. 3. bm. Zebranie było liczne. Ze Lwowa przybył Karol Brzozowski i hr. Lopold Starzeński, autor „Gwiazdy Syberji." Przemawiał założyciel hr. Edmund Starzeński. Imieniem obywatelstwa dziękował Bubela, prezes Sokoła. Odczytano liczne telegramy. Następnie odbył się obiad, na którym wznoszono liczne toasty. Wieczorem odbył się w Czytelni Kraszewskiego obchód uroczysty.

Koncert. Ze Złoczowa piszą do nas: Miesiąc słowików obudził śpiące od dłuższego czasu towarzystwo muzyczne do nowego życia i dzięki temu usłyszeliśmy dnia 1. maja w sali rady gminnej koncert, który pod dzielną egidą znakomitego kierownika p. Dębskiego, wypadł nienagannie. Program zapełniły przeważnie chóry męskie, śliczny śpiew pani Z., zachwycająca gra na fortepianie panny K., śpiew solowy tenora p. M. i duet tegoż z p. D., choć nie brakło i deklamacji p. R. i wiolonczeli, na której z prawdziwą rutyną produkował się p. Ang. Oby tak mile spędzonych wieczorów jak najwięcej!

Wedle ostatniego obliczenia ludności przeniesiono Złoczów z IV. do III. kategorji miast, skutkiem czego urósł urzędnikom państwowym dodatek aktywalny. Urzędnikom pocztowym wypłacono tenże wraz z uzupełnieniem od 1. lipca 1891 roku jeszcze 1. kwietnia, — urzędnicy innych kategoryj i profesorowie gimnasjalni niestety nadarmo wyczekują tego z dnia na dzień, — czyż ich władze przełożone, względnie referent dotyczący nie mógłby pospieszyć się z załatwieniem tej piekącej sprawy?

Skrytobójcze morderstwo. Cyganie Antoni Lacko i Marcin Lacko z Posady Rybotyckiej, zamordowali dnia 2. bm. Fedka Dmytraka z Paportnej. Żandarmerja przyaresztowała zbrodniarzy. Śledztwo sądowe w toku.

Grad. Z Gdowa donoszą pod datą 3. bm.: Dzisiaj około godz. 2. po południu przy grzmotach mieliśmy tu ogromny grad wielkości włoskiego orzecha. Wszystkie pola białe. Grad trwał kwadrans.

Pogrzeb amerykańskiego dziennikarza. W dniu 18. zm. odbył się pogrzeb zmarłego w Norwood dziennikarza, Franka B. Wilkego, założyciela klubu prasy w Chicago, znanego z dowcipu i cięłości pióra. Wilke był pierwotnie szewcem w zapadłej mieścinie w Stanie Illinois i później dopiero zamienił pocięgiel na pióro. Obrzęd pogrzebowy rozpoczął się uroczystością, urządzoną w teatrze Picker'a. Audytorium już przed godziną oznaczoną, zapełnili szczelnie przyjaciele i wielbiciele zmarłego. Scena, oświecona światłem elektrycznem, przedstawiała salę gotycką. Na środku, na ozdobnym sarkofagu spoczywał trumna, zasypana kwieciem i wieńcami. Właściwą uroczystość rozpoczęło odpowiednie preludiom na organach, stanowiące melodramę do mowy pogrzebowej. Potem nastąpił chór, wykonany przez śpiewaków, umieszczonych za sceną, oraz kwartet, odśpiewany przez przyjaciół zmarłego. Wreszcie wyniesiono trumnę na ulicę i osobnym pociągiem odstawiono do Norwood.

200 listów z pogróżkami miał otrzymać według zapewnień *Moniteur de Rome*, w niedzielę król Humbert.

Ustawa dynamitowa. Według informacyj *Allg. Juristen Ztg.* w sferach decydujących noszą się z myślą upaństwowienie produkcji dynamitu i materjałów wybuchowych. Jest to myśl zupełnie racjonalna, gdyż jeżeli państwo zastrzegło dla siebie wyrób prochu, to tembardziej należałoby zmonopolizować produkcję dynamitu.

Emin pasza, jak donoszą z Tangi, miał zachorować na ospę.

Anarchiści ajentami Rotszylda. Antisemicki organ Drumonta, wychodzący w Paryżu, zarzuca anarchistom, iż są — narzędziem Rotszylda. Oskarżenie powyższe opiera rzeczony organ na fakcie, iż włoski anarchista Malato pod pozorem przekładów z prasy tamtejszej otrzymywał od domu Rotszyldów w Paryżu miesięcznie 500 franków.

W zastaw przysłał do Paryża znaczną część swych klejnotów — król Syamu..., celem uzyskania gotówki, potrzebnej na pokrycie kosztów budowy nowej swej rezydencji.

---

25)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

— No tak — obojętne ci to zupełnie. Ale — skąd wiesz, że Heller nadskakuje Kseni? Nie bywasz przecież w towarzystwie...

— Cóż z tego? Ale co dzień z rana czatuję przy oknie i widzę, jak ten niemądry Donat nosi bukiety, a potem idę na schody i tam nie raz znachodzę kwiaty, które gubi po drodze, bo roztargniony jest zawsze taki... A powiadam ci — jak ja go nienawidzę.

— I bardzo słusznie, skoro się tak niemądrze obchodzi z bukietami...

— Ach, nie z tego powodu! To głupstwo. Ale wyobraź sobie, ten, ten, ignoruje mnie zupełnie, obchodzi się ze mną, jak z dzieckiem! Czasem pyta mnie, czy moja lalka nie ma kataru! I — tylko — wyobraź sobie! targa mnie czasem za warkocz! Ach z tym warkoczem to nieszczęście doprawdy! Ciągle mi nim dokucza i — zobaczysz: ja go kiedy ze złości spalę, albo obetnę!

— Ach, tak. No i przed chwilą właśnie chciałaś go nadpalić?

— Tak. Bo jakże mam sobie poradzić? obciąć nie wolno mi, a inaczej się czesać — także mi nie wolno — dlatego przyszło mi na myśl, spalić go niby przypadkiem.

— Na szczęście jednak przeszkodziłem temu. Ale — teraz, skoro zwierzyłaś mi się z twoich kłopotów — muszę zaradzić, żebyś znowu kiedy nie wpadła na podobny pomysł. Kto wie, może się wszystko po twojej myśli ułoży, chociażby na złość Donatowi.

— Ach, tak, tak! Jemu na złość! Jak ja cię kocham Janku! Ty mi poradzisz.

— Ależ z pewnością poradzę! I to będzie kara dla Donata. Poznałem go wczoraj; obrzydliwa fizjognomja, jasna, nic nie mówiąca.

— Obrzydliwa? Ależ Janku — toś pewnie poznał kogo innego, bo Donat jest bardzo przystojny, tak przystojny, że nie znam takiego drugiego! Obrzydliwy? To z pewnością nie on! Wszyscy znajdują go bardzo pięknym i gdyby był troszkę lepszym dla mnie, to nawet bym go lubiała, bardzobym go lubiała, bo zresztą, jesteśmy przecież spokrewnieni, dlatego muszę mieć trochę względów dla niego, choć zresztą, jest mi strasznie obojętnym.

— Strasznie! — potwierdził Janek. — No ale trzeba mieć względy dla krewnych. A teraz — do widzenia: mam nadzieję, że bez warkocza i w towarzystwie. Tylko — jeszcze jedno: pamiętaj Biky, że przed ludźmi jesteśmy ze sobą bardzo zimno... Ja jestem obcym i to źle widzianym w twojej rodzinie. Jesteśmy dla siebie „pan" i „pani".

— Pan? — Ja nie potrafię mówić do ciebie „pan".

— Potrafisz kochanie, potrafisz! — zresztą to i tak będzie tylko na pozór, w sercach pozostaniemy sobie bliskimi, kiedy się damą jest — trzeba grać nieraz komedję przed światem. Podał potem jej rękę, a jej maleńką rączkę przycisnął do ust i wyszedł.

Berta stała bez ruchu. Dwa pocałunki w rękę na jeden dzień!

— Nie! nie! — mówiła zwrócona do drzwi. Ja jemu będę mówiła „ty"! nawet — gdybym to miała — życiem przepłacić!

* * *

Na korytarzu otwarto jedne drzwi i przez nie wybiegł baron Drach, chwycił Janka za rękę, wciągnął go do swojego gabinetu i szybko drzwi zamknął. Tu dopiero go puścił, ale tylko na to, żeby mu się zaraz rzucić na szyję i serdecznie wyściskać.

— Janek! mój kochany chłopiec! — niechże się tobą nacieszę! kto wie, czy jeszcze kiedy będziemy tu mogli być sami, czy kiedy indziej będę ci mógł tak swobodnie okazać, jak szczerego masz we mnie przyjaciela.

— Kochany wuju! — chciał mówić Janek.

— Ty zresztą wiesz, nie potrzebuję cię zapewniać, że dla miłego spokoju musiałem się poddać niektórym konsekwencjom twojego stosunku do rodziny.

— Ależ wiem, wuju, wiem — wuj był łaskaw to napisać do mnie.

— Za plecami Kseni, która nic nie wie, żeśmy korespondowali ze sobą i nie trzeba, — żeby się o tem dowiedziała, — ty ją znasz — ma swoje dziwactwa. Dla mnie ty jesteś adoptowanym mojego najlepszego przyjaciela — a reszta mnie nie obchodzi — niechże cię jeszcze raz uściskam. Ale — wiesz? — nigdy nie miałem większej uciechy, jak kiedy mogłem podsunąć Kseni dzienniki, które pisały o tobie. Powiadam ci miałem w tem ogromną przyjemność!

— Ksenia jest ta sama — co dawniej?

— Ach — niestety!

— A ciotka Klara?

— Ksenia — numer drugi! Tylko ci powiem w sekrecie, że naśladuje Ksenię we wszystkiem. Przedewszystkiem udaje taki lodowaty posąg, jak tamta, co jej nawet z trudnością przychodzi, przy jej temperamencie.

— Czy będę mógł być u niej?

— Hm — no — miejmy nadzieję — zresztą — dowiemy się wkrótce, bo teraz — to założyłbym się, że poszła do Kseni po informacje i stosownie do nich, albo cię przyjmie, albo dostanie migreny. Pst! idzie! Będziemy trochę chłodno ze sobą — wiesz — dla miłego spokoju. I szambelan odsunął trochę swoje krzesło, a w tej chwili weszła pani domu.

Janek wstał wszybko i ukłonił się nisko.

Pani łaskawie podała mu rękę do pocałowania i witała uprzejmie.

— A, Janek! Nasz stary Janek!

Szambelan wytrzeszczył zdziwione oczy.

— Nareszcie doczekaliśmy się pana! I jak zmienionego! Gdyby nie to, że meldowano mi go — nie byłabym nigdy odgadła w panu naszego dawnego studencika. — I ruchem ręki wskazała mu krzesło tuż obok siebie.

— Czas miewa swoich szczególnych ulubieńców, łaskawa pani — mnie zmienił i tę mi przykrość wyrządził, że bez anonsowania nie poznałaby mnie pani, ale — pani nie przeszłaby obok mnie niepoznana. Doprawdy — przeszłość i teraźniejszość w jeden trwały zachwycający stan przeszły u pani.

— O! Pochlebca z pana. Pan pewno myśli, że pan w salonie jakiej paryskiej piękności.

— Przynajmniej — mam takie wrażenie.

— Przy którem zapomina pan o moich dorosłych dzieciach.

— Nie, pani, pamiętam o nich, ale pamiętam także, że znałem w Paryżu jedna z najpiękniejszych kobiet i najwpływowszych dam, która pokazywała się wszędzie w towarzystwie swojej dorosłej córki. Obie te panie były nadzwyczaj podobne do siebie, tylko podczas gdy pani margrabina znajdowała się właśnie na szczycie kobiecej piękności — margrabianka była pączkiem świeżo rozkwitłym, pokazującym każdemu, jak wyglądała jej matka, mając rok siedmnasty. W ten sposób margrabina odnosiła podwójny tryumf, bo w dwóch egzemplarzach podziwiał ją świat. A — pani baronowa mi tu mówi o dorosłych dzieciach!

— Ach te Francuzki! Co za pomysł! Co za finezja! Tu w naszej Syberji nie znajdzie pan takich kobiet.

— O, wierzę, że ich tu nie brak...

— Czy widział pan Bertę? — spytała baronowa nagle.

— Tylko przelotnie, a przed chwilą, kiedy pani baronowa weszła — myślałem, że to wchodzi Biky.

— Mam ochotę wynagrodzić pana za tę pomyłkę w ten sposób, że jutro przypomnę panu ową margrabinę i na wieczorze u Kseni pokażę światu, jak wyglądałam lat temu ośmnaście. Coby pan na to powiedział.

— Przestałbym Paryż uważać za raj utracony...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Posiedzenie członków Tow. właścicieli realn. w [illegible] („Brzuchowice", odbędzie się dnia 6. maja r. b. w piątek o godz. 7. w lokalu Tow. kupców i przem. przy ul. Sobieskiego l. 7, II. piętro.

[illegible] **zebranie** miesięczne Tow. historycznego odbędzie się w sobotę dnia 7. maja br. o godz. 7. wieczorem w sali [illegible] Uniwersytetu.

Jedwabna bielizna. Po zachwalanych Jagerowskich wyrobach, trykotach systemu Kneippa i innych [illegible] wchodzi teraz na porządek dzienny bielizna jedwabna, z jedwabiu [illegible] tego wyrobu Rudolfa Mayera w Bernie. Zdaniem 5 lekarzy lwowskich, 2 krakowskich i chemika miejskiego dr. Wasowicza, ma być owa jedwabna bielizna nakomitym środkiem hygienicznym. Skład główny znajduje się u p. [illegible]

Odczyt dla kobiet odbędzie się w sobotę 7. b. m. odczyt ks. dr. Skrochowskiego. Prelegent będzie mówił: „O zatrutych wiekach chrześcijaństwa".

Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie. „Związek dla ruchu podróżnego. Nowy wykaz biletów na rok 1892. Z dniem 1. maja 1892 wyszedł nowy wykaz biletów i zestawianych, znacznie wykaz biletów z 1. maja 1891 wraz z wszystkiemi dodatkami. Nowy wykaz biletów można nabyć za 50 ct wraz z mapą w kasach wydających zeszyty zestawionych biletów do jazdy, można je także nabyć [illegible] w drodze innych stacyj.

Składka. Do administracji pisma naszego nadesłał p. Tytus Bujnowski z Pilzna, na rzecz fundacji im. Kościuszki kwotę 10 zł. z życzeniem: [illegible] sprawie i z zobowiązaniem przesyłania takiej kwoty [illegible] w dniu 3. maja, dopóki składki zbierane będą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Na gościnne występy w teatrze lwowskim zaproszono pp. Ładnowskiego, Kotarbińskiego, reżyserów dramatu i komedji.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Gęsi i Gąski", komedja w 5. aktach Michała Bałuckiego. Drugi gościnny występ panny Jadwigi Czaki, artystki teatrów warszawskich; jutro w sobotę przedstawienie składane „Rycerskość wieśniacza", („*Cavalleria rusticana*") opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione.

Wystawa muzyczno-teatralna. Przedstawienia różnych towarzystw dramatycznych na tejże wystawie we Wiedniu, odbywać się będą, jak następuje: Od 7. bm. do 14. „Deutsches Theater" z Berlina; od 14. do 31. „Comédie Française"; od 1. do 8. czerwca teatr opery: Czajkowskiego, Smetany i Dvoraka; od 9. do 17. czerwca towarzystwo francuskie Rejane; od 18. czerwca do 1. lipca teatr Hamburski Polliniego, słynna „tragedja człowieka" Madacha; od 1. do 14. lipca balet wystawowy „Donau nixe" Bourgoin'a, „Meissener Porzellan" Wellinelli'ego, „Guttenberg" Webera; od 15. do 24. lipca występy gościnne sławnego Junkermanna; od 30. lipca do 14. sierpnia „Andreas Hofer", jako gość Brixlegger; od 15. do 24. sierpnia operetki paryskie, towarzystwo pani Granier; od 24. do 31. sierpnia węgierski teatr narodowy i balet; od 1. do 4. września [illegible] polski; od 5. do 15. września „Deutsches Volkstheater", Daudeta „Arlésienne"; od 15. do [illegible] opera włoska stagione operowa, Sonzogno, od 1. do 9. października cykl operetek w [illegible] historycznym; teatr „An der Wien". Na [illegible] przedstawienia w ustanowionym trzy kategorje cen, [illegible] zastanowiono do tego, czy artyści, biorący w nich udział, zastrzegli sobie 50%, 75%, czy 80% dochodu. Artyści polscy otrzymywać będą połowę dochodu brutto.

Teatr.

(„*Dwór w Władkowicach*". *Pierwszy występ gościnny panny Jadwigi Czaki.*)

Z uczuciem naturalnego zresztą zaciekawienia spieszyliśmy wczoraj do teatru skarbkowskiego, w którym po raz pierwszy gościła artystka warszawskiej sceny, panna Jadwiga Czaki, nieznana dotychczas lwowskiej publiczności.

[illegible] studenckich zapamiętaliśmy ją, [illegible] pierwsze stawiała kroki na deskach [illegible] sztuki pod okiem wytrawnego kierownika młodych talentów, p. Stanisława Koźmiana. Wówczas panna Czaki była [illegible] podlotkiem, który urodą, wdziękiem i młodością wprawiał w zachwyt nietylko całą młodzież średnich i wyższych zakładów naukowych w podwawelskim grodzie, ale i podtatusiałych recenzentów *Czasu* i [illegible].

Niebawem gród syreni, owa Mekka prowincjonalnej sceny, wydarł Krakowiakom naiwną i po przełamaniu pierwszych lodów w wybrednej, a tyle wymagającej prasie warszawskiej, [illegible] się ukazywać pochlebne wzmianki o młodocianej artystce, która objąwszy bogatą spuściznę po Bakałowiczowej i Swięckiej, [illegible] szczęśliwie rywalizowała nawet z tak niebezpieczną przeciwniczką, jaką była Wisnowska, [illegible] ta ostatnia sięgnęła po wszystkie role lirycznych i dramatycznych.

Dawny paradyz w teatrze warszawskim [illegible] niekiedy widownią gorących bojów [illegible] między zwolennikami obu artystek, [illegible] się mianami: Czakistów i Wisnowszczyków.

W wydziale ról naiwnych na pierwszej scenie polskiej, utrzymała się zwycięsko panna Czaki.

Pożegnała ją Galicja początkującą aktoreczką, dziś wita w niej skończoną artystkę.

Nie [illegible] racji na pierwszy występ przed [illegible] osłabioną z chłodu publicznością tutejszą [illegible] artystka rolę Julki w sympatycznym [illegible] Przybylskiego p. t. „Dwór w Władkowicach". Poprzedziła ją sługębna fama, [illegible] upełnie zresztą — jak dowiódł występ wczorajszy — uzasadniona, iż kreacje polskich dziewcząt są szczytem i koroną olbrzymiego repertoaru artystki. Posiada po temu idealne warunki. Wzrostu średniego, zgrabna, o ruchach żywych, lecz szykownych, o twarzyczce pogodnej, okolonej splotami płowych warkoczów, jest panna Czaki uosobieniem naszego dziewczęcia, którego wzory znajdujemy i w cichym mieszczańskim domu i w zapadłym dworku wiejskim.

Zamaszystą też Julkę, prawdziwe mieszczańskie dziecko, przedstawiła nam wczoraj panna Czaki, która tej wdzięcznej postaci nadała tyle życiowej prawdy, tyle humoru i werwy, że podobnie wykończonej pod każdym względem kreacji, od dawna już nie widzieliśmy na tutejszej scenie.

Gra niema artystki dzielnie wspiera w każdej chwili jej dykcję wyborną, która dotychczas jest niestety przywilejem wyłącznym artystek teatrów warszawskich.

Publiczność przyjmowała miłego gościa bardzo serdecznie. Wywoływano ją niemal po każdej scenie.

Po akcie trzecim wręczono artystce okazały kosz z kwiatami.

Ostatnie wiadomości.

Pierwszy maja upłynął w Warszawie zupełnie spokojnie; jakim był przebieg 3. maja, dotychczas nie wiadomo. Wiemy tylko, iż zarządzono surowe środki policyjne, tak zwane zapobiegawcze, aresztowano bowiem w ciągu ubiegłych tygodni kilkadziesiąt osób, które policji wydawały się podejrzanemi; prócz tego policji nakazano czujność i wzmocniono straże na zamku. Zdaje się jednakże, iż ludność warszawska postanowiła nie dawać powodu, do jakiegokolwiek zajścia z policją, pomimo że rozrzucono tam liczne odezwy, wzywające do zaniechania w d. 3. maja wszelkiej pracy, do ukazywania się na ulicy w strojach świątecznych i tłumnego odwidzania miejsc pamiątkowych. Jedna z tych odezw, drukowana podobno w Lipsku, wyjaśnia znaczenie obchodów narodowych i tegorocznej żałoby narodowej i kończy się takim ustępem: „Nadając wielkie znaczenie obchodom narodowym i widząc, jak szeroki posłuch w narodzie znalazły dotychczasowe wezwania nasze, występujemy obecnie do was, rodacy, podając do wiadomości waszej, co następuje: Poczynając od roku bieżącego, uznajemy dzień 3 maja za doroczne święto narodowe i wzywamy wszystkich rodaków do połączenia się w uroczystem święceniu dnia tego. Każdy Polak, z wyjątkiem tych, którzy ze względu na rodzaj zawodu w najuroczystsze święta pracować muszą, jako też i ci, którzy wskutek szczególnej zależności od rządu gwałtem do pracy mogą być zmuszeni — powinien w dniu tym zaprzestać pracy i zachować się tak, jak w najuroczystsze święto kościelne. Wszystkich uczciwych rodaków prosimy o pomoc w rozpowszechnieniu odezwy niniejszej, oraz w szerzeniu wiadomości o święcie narodowem i objaśnianiu jego znaczenia, gdzie zajdzie tego potrzeba. Niech żyje Polska!" Korespondent *Dz. Pozn.* przytaczając tę odezwę, wyraża obawy, aby nie stała się ona złym podszeptem dla ludności warszawskiej i nie spowodowała niewłaściwej manifestacji, bo obchodzenie dnia 3. maja, jak uroczystego święta, a zatem zamykanie w dniu tym sklepów, wywołałoby niewątpliwie zatarg z policją i prawdopodobnie jakieś kary.

Narodni Listy piszą z powodu wtorkowej mowy Plenera: „Na ławach polskich uśmiechano się z zadowoleniem z powodu, iż centralista Plener dla tem łatwiejszej kopulacji niemieckiego Michla z polską delegacją, młodej tej parze przedstawił autonomję w tym sposobie, jaki jest najmilszym dla Polaków, to jest w gotówce. „Czy to" — słowa *Listów* — stało się dla tego, by Polacy wraz z Niemcami głosowali za przejściem do porządku dziennego nad oskarżeniem ministra Schönborna — nie wiemy. W każdym razie wystąpienie Plenera wyglądało na *captatio benevolentiae.*

Moniteur de Rome wzywa państwa europejskie, by zorganizowały się na podstawie encykliki *Rerum novarum*, a wówczas spokojne mogą być o anarchię.

O przejeździe cara do Berlina głoszą pisma urzędowe niemieckie już jako o rzeczy pewnej, dodając, że w ostatnim czasie nastąpiło złagodzenie naprężonych dotąd stosunków między Petersburgiem a Berlinem. Zmianę tę przypisują smutnym stosunkom w kraju, z którym się Rosja zbratała w roku zeszłym, tj. we Francji

Pisma budapeszteńskie żywo zajmują się tajnym konwentyklem fiumańskim, urządzonym dnia 27. i 28. z. m. przez Starcevicza. Na tym konwentyklu mieli się jawić także Młodoczesi. Ogółem wzięło w nim udział 64 członków. Uchwalono żywo agitować w interesie wielko-kroackiej idei. W skład wielkiej Kroacji miałaby wejść prócz Slawonji i Kroacji także Istrja, Kraina, Dalmacja, Bośnja i Hercegowina. Zaproszeni goście rosyjscy nie przybyli. Solidarność z młodoczechami została bez zastrzeżeń uchwalona.

W majowym zeszycie angielskiego miesięcznika *Contemporary Review* znajduje się artykuł, zatytułowany: „Bismark", który jest odpowiedzią na ogłoszony w swoim czasie w tem samem piśmie artykuł, krytykujący w sposób bardzo dotkliwy obecną politykę cesarza niemieckiego i podnoszący zasługi byłego kanclerza. Autorem odpowiedzi jest niejaki Poultney Bigelow, Amerykanin, w Niemczech wychowany i na pół zgermanizowany, który poznał się z Wilhelmem II. na ławie szkolnej i od tego czasu pozostawał z swym cesarskim kolegą w bliskich i bardzo przyjaznych stosunkach. Ostrze artykułu jest wymierzone przeciwko Bismarkowi, a Bigelow usiłuje wykazać całą szkodliwość działalności b. kanclerza w kilku rozdziałach, zatytułowanych: „Bismark i socjaliści", „Bismark, jako minister spraw zewnętrznych", „Bismark i Polacy", „Bismark i cła ochronne" i t. p. W ustępie, dotyczącym polityki Bismarka w prowincjach polskich, uznaje Bigelow, że sposób obchodzenia się kanclerza z Polakami i środki, użyte przez niego, w celu zniszczenia i zrujnowania Polaków, pod berłem pruskiem mieszkających, były nietylko okrutne i barbarzyńskie, ale nawet żadnego skutku nie odniosły, i że zmiana tej polityki jest osobistą zasługą cesarza Wilhelma.

Carnot nadał wielki krzyż oficerskiej ligi honorowej, prezydentowi czarnogórskiej rady stanu, Bozo Petrowiczowi.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 5. maja. (*Z izby poselskiej*). Po p. Pacaku oświadczył p. Deym imieniem właścicieli większych posiadłości, że głosować będzie przeciw przekazaniu wniosku tego komisji. Zdaniem mowcy, postawienie ministra w stan oskarżenia jest wtedy tylko dopuszczalne, gdy tenże z rozmysłu, lub niedbalstwa, jakąś ustawę naruszył. Lecz przypuszczenie tego rodzaju odpada tutaj, skoro w swoim czasie sejm czeski faktycznie akceptował był sprawę w mowie będącą. Sądzimy zresztą, że w pierwszej linji powinien sejm czeski wydać o tem opinję swoją, ażali owo rozporządzenie ministerjalne istotnie wkroczyło w jego kompetencję, lub nie?

Wśród ogólnego natężenia uwagi zabrał teraz głos minister Schoenborn, atoli mowa jego, dość bezbarwna, sprawiła wszystkim zawód pewnego rodzaju. W sprawie rozporządzenia rzeczonego — mówił — panuje pomiędzy nim a jego kolegami w gabinecie zgoda zupełna. Zastrzega się przeciw temu, aby o nim rozprawiać, jak o oskarżonym już ministrze, gdyż to zależy dopiero od decyzji izby. Wszelako proszę panów żywić to przeświadczenie, że ja żadnego z posłów nie prosiłem, ani też nie będę prosił, aby głosował w ten lub tamten sposób. To Młodoczesi wywlekają w parlamencie wiedeńskim sprawy, należące przed sejm w Pradze. A tutaj nie idzie bynajmniej o politykę, lecz o pytanie, czy ustawy zostały lub nie, w wypadku niniejszym, naruszone. Pomimo całej skromności mojej, muszę jednak oświadczyć, że sława moja stoi przecież zbyt wysoko, abyście wy (*zwrócony do Młodoczechów*) mnie poniżyć i podejrzewać mieli, naturalnie, izby dobywać z tego korzyści polityczne! W dalszym ciągu długiej swej mowy dowodził minister, że tu nie było bynajmniej naruszenia ustaw, gdyż poprzednia opinja sejmu, co do kwestji sądu powiatowego w Weckelsdorf, i teraz jeszcze obowiązuje. Co do pogróżek abstynencji, uważa minister takową za najgorszy rodzaj walki narodowej. Następnie wyszydzał *Narodni Listy*, które się wyraziły, że cała Europa patrzy na zdarzenie w Weckelsdorf. Europa ma przecież co innego do czynienia! W dobie niebezpieczeństw socjalnych, kiedy izba zajmuje się najważniejszemi reformami ekonomicznemi, należałoby dobrze zastanowić się nad tem, czy wolno rzucać nowy materjał palny w to zgromadzenie. (*Oklaski na lewicy i z ław polskich*).

Staroczech Zucker opowiada, że nie chciał podpisać w swoim czasie wniosku o oskarżenie ministra, teraz atoli popiera go ze swej strony. — Minister ani słówkiem nie wspomniał, dlaczego nie wyczekiwał decyzji sejmu. Mam wielki respekt przed sztuką agitacyjną Młodoczechów, która rozbiła całe stronnictwo moje, lecz tego rozdrażnienia skutkiem Weckelsdorfu nie są oni winni. A nad tem rozdrażnieniem całego narodu czeskiego, nie powinno poprostu przechodzić się do porządku dziennego. Otóż obecną dyskusję w tej izbie uważam za rodzaj klapy bezpieczeństwa wobec eksplozji, która w Czechach znacznie rychlej nastąpić gotowa, aniżeli to przypuszczają panowie we Wiedniu. Do dawniejszych sprzymierzeńców staroczeskich apeluje mowca, izby wprawdzie nie żądali oskarżenia ministra — gdyż oto nie idzie tu wcale — lecz, aby głosowali za odesłaniem wniosku odnośnego do komisji. Byłoby bowiem ciężką urazą dla narodu czeskiego, gdyby nad wnioskiem wszystkich jego reprezentantów, izba przeszła do porządku. (*Oklaski ze strony Młodoczechów.*) Na zakończenie oświadczył Zucker, że w razie, gdyby Młodoczesi radę państwa opuścili, on będzie zmuszony to samo uczynić. Niechajże rząd nie pędzi Czechów ku ostateczności. — Na tem przerwano posiedzenie. Dalszy ciąg rozpraw dzisiaj.

Wiedeń 5. maja. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu minister handlu przedłożył projekt ustawy o budowie kolei wąsko-torowej z Jaryści do Bagojno i bocznej kolei z Dolnij-wakuf do Jajce.

Izba przystępuje do porządku dziennego, mianowicie do dalszej dyskusji nad młodoczeskim wnioskiem, żądającym postawienia ministra sprawiedliwości w stan oskarżenia.

Vasaty wygłosił przed próżnemi ławkami długą nudną mowę, w której przeżuwał zwykłe swe rekryminacje

Następnie mówił imieniem Kroatów Bianchini (po kroacku), że nie trzeba Słowian drażnić, jeśli nie chce się ich siłą mocą zapędzić do nieprzyjacielskiego obozu.

Zabiera głos Masaryk.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 5. maja. Niedawno temu interpelowano rząd ze strony opozycji w sprawie zajścia, gdzie pewien oficer wspólnej armji wypoliczkował był szeregowca-honweda za to, iż tenże nie salutował go na ulicy. Otóż sekretarz stanu Gromon odpowiedział wczoraj w sejmie, że ten oficer ukarany został za to 10-dniowym aresztem, atoli pomimo nawoływań ze wszech stron, nie chciał Gromon wymienić jego nazwiska. Wówczas p. Horvath zawołał: „A ja nazywam go szubrawcem i św....! Może teraz on sam się wymieni!"

Berlin 5. maja. Półurzędowa rosyjska *Reichs-Corresp.* donosi, że w d. 21. b. m. car przybędzie tutaj. Pisma półurzędowe niemieckie oświadczają mimo to, że o takiej wizycie nic nie wiedzą jeszcze.

Paryż 5. maja. I w Montbrison, dokąd Ravachola przewieziono, otrzymało wielu obywateli i sędziów przysięgłych listy z pogróżkami. Panika ogólna jest tak wielką, że policja nie ma odwagi do przeprowadzenia Ravachola przez ulicę do gmachu sądowego, od dworca o 100 kroków oddalonego i dopiero ma być kryty korytarz zbudowany.

Rząd postanowił, że palaczami, maszynistami i konduktorami kolejowymi mogą być wyłącznie poddani francuscy.

Petersburg 5. maja. Para carska wyjeżdża w dniu 21. b. m. do Kopenhagi. — Komisja zbożowa, obradująca pod przewodnictwem Abazy, oświadczyła się za wywozem kukurydzy i owsa z Rygi, Libawy i Rewalu. — Jak słychać, komitet ministrów dał swoją aprobatę planom kolonizacyjnym Hirscha.

Liege 5. maja. Pod zarzutem współudziału w zamachu ostatnim, uwięziono wiele osób. U niektórych z nich znaleziono bomby, a u jednej nawet maszynę piekielną. Pewien fabrykant, który anarchistom dostarczał dynamitu, został również uwięziony. Policja mniema, że wpadła na trop wielkiego sprzysiężenia, które całemu miastu dynamitem zagrażało. I w poszczególnych miejscowościach okolicy tutejszej znaleziono dynamit.

Wiedeń 5. maja. Oprócz zapowiedzianego na dziś strejku furmanów, grożą również bastówką robotnicy budowlani od dnia 10. b. m.

Wiedeń 5. maja. Kredyty 322.37; laenderbanki 208·50; losy tureckie 39·15; lombardy 87·62; renta majowa 95·37; węg. złota 109·50.

Wiedeń 5. maja. Arcyksiążę Rainer wyjechał na inspekcję obrony krajowej do Krakowa.

Wiedeń 5. maja. Ponieważ rokowania z władzami spełzły na niczem, rozpoczynają dziś w nocy woźnicy zmowę.

Wiedeń 5. maja. Edward Gniewoss otrzymał honorowe obywatelstwo miast Rymanowa i Bukowska.

Deputacja m. Sambora z dyrektorem gimnazjalnym Petelenzem na czele, pojawiła się z prośbą o uwolnienie od prestacji dla tamtejszego gimnazjum.

Budapeszt 5. maja. Komisja komunikacyjna parlamentu węgierskiego przyjęła przedłożenie w sprawie budowy kolei Marmaros-Szigeth, która kolej łączyć się będzie z linją kolei austrjackiej Woronienka Stanisławów. Przeciw przedłożeniu temu głosowali zasiadający w komisji posłowie ze skrajnej lewicy.

Referent Nemenyi poparł to przedłożenie w gorących słowach i zaznaczył, iż, mimo tego, że budowa tej kolei wymagać będzie od kraju ciężkich ofiar, należy na nią się zgodzić, gdyż przemawiają za nią ważne względy państwowe.

Londyn 5. maja. Delegaci stowarzyszeń robotniczych wespół z deputacją, wysłaną przez mityng, który odbył się d. 1. maja, nie zostali przyjęci ani przez Salisbury'ego, ani przez Balfour'a. Ministrowie przyrzekli tylko, że wezmą sprawę pod rozwagę i udzielą niebawem swej odpowiedzi. Gladstone pochwala postępowanie ministrów.

Paryż 5. maja. Stan nieszczęśliwego restauratora Very'ego jest beznadziejny. Obawiają się w razie jego śmierci, iż na pogrzebie przyjdzie do rozruchów.

Paryż 5. maja. Według rozporządzenia ministerstwa robót publicznych od dnia 1. czerwca maszynistami, palaczami i konduktorami na kolejach mogą być tylko poddani francuscy.

Rzym 5. maja. Posiedzenie izby posłów. Rudini na wstępie zawiadomił o zażegnaniu przesilenia gabinetowego, poczem rząd wniósł kilka przedłożeń w sprawie pokrycia deficytu, jaki powstanie w r. 1892/3 z powodu wydatków na nadzwyczajne cele wojskowe. Między innemi proponuje rząd zaprowadzenie oszczędności w budżecie wojskowym, reformy w sprawie poboru należytości spadkowych, monopolu zapałczanego i oszczędności w całym organizmie zarządu państwowego. Interpelacje, wniesione w sprawie przesilenia gabinetowego, cofnięto. Dalszy ciąg obrad jutro.

Leodjum 5. maja. W Waremme pod Leodjum znaleziono na oknie jednego z domów dynamitowy nabój z zapalonym lontem. Na szczęście nabój ów dość wcześnie dostrzeżono i lont zgaszono.

Leodjum 5. maja. W mieszkaniu dwóch uwięzionych tu osób, malarza Beaujeau i niejakiego Stoumonta, znaleziono bomby i dynamitowe naboje. Beaujeau poczynił obszerne zeznania i wydał wspólników, których natychmiast kazano aresztować.

Petersburg 5. maja. Obiega tu pogłoska, iż komitet ministrów zgodził się w zasadzie na wnioski barona Hirscha w sprawie emigracji żydów, odłożył jednak ostateczne załatwienie tej sprawy z powodu niektórych koniecznych zmian, jakie mają być poczynione w stylizacji projektu.

Petersburg 5. maja. Komisja zbożowa pod przewodnictwem Abazy jednogłośnie oświadczyła się za zezwoleniem na wywóz kukurudzy i owsa z portów: Ryga, Libawa i Rewel.

Petersburg 5. maja. Rodzina carska odjedzie do Kopenhagi 21. maja.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospies.	Pociąg pospies.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg miesz.
Z Krakowa	6·01	2·50	9·11	6·46	9·32	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	9·01	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—		
Z Radowiec	10·09	—	7·56	—	7·06	
Z Hliboki	10·09	—		—	7·06	—
Z Nowosielicy		—	7·56	—	7·06	
Z Słobody rungurskiej	10·09		—	1·42	7·06	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09		—	1·42	—	
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja		—	9·16	2·35		—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja		—	9·16			—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			—	—	1·41	—
Z Pesztu Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja		—	9·16		1·41	—
Z Sokala i Bełza	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej		—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	3·01	5·26	11·01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów		—	—	—	7·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·58	—	9·31	10·26	—	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3·10	—	1·02	10·52	—	
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	10·56	
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—		3·22		
Do Słobody rungurskiej	6·36		9·56	3·22	10·56	
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	10·56	
Do Hliboki	6·36	—	9·56			
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36		—	3·22		—
Do Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·16	—	7·41	—
Do Bełzca i Sokala	—	—	—	—	—	9·51
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·36

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 5. Maja 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei [illegible] Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 50	214 50
[illegible] Czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	239 50	242 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	332 —	336 —
[illegible] kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	316 —
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible] hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible] kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ 5½% „	55 —	57 —
[illegible] -kredyt. Zakładu dla Galicji [illegible] w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
[illegible] galic. 5% m. k.	105 —	[illegible]5 70
[illegible] funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 40	94 10
[illegible] funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 —	[illegible]01 7
[illegible] w. Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
Komunalne Banku „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	104 —	— —
„ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ 5½% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 55	5 65
Napoleondor	9 44	9 54
Pół imperjal	9 70	— —
[illegible] srebrny	1 26	1 [illegible]
[illegible] papierowy	1 25½	1 27½
[illegible] niemieckich	58 20	58 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. Maja 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	51 80	59 60
„ węgierskie banku kredytowego	362 50	364 50
„ Banku anglo-austrjackiego	150 50	149 50
„ Unionbanku	248 —	248 50
„ kolei Karola Ludwika	218 —	218 50
„ kolei północnej	287 50	288 —
„ kolei południowej (Lombardy)	87 —	87 25
„ kolei państwowej	285 25	285 87
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 50	241 —
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	157 —	157 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	178 75	173 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 50	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	329 50	330 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	208 —	208 80
Renta węgierska złota 4-proc.	109 5	109 55
Akcje Bankvereinu	114 5	114 50
Rosyjski rubel papierowy	126 ½	125 ½
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	320 —	321 75
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 50	9 4[illegible]
Berlin, dnia —. Maja 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

CENY ZBOŻA

z dnia 5. Maja 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·—10·25	10·—10·20	10·15 10·75	10·50 11·50
Żyto	8·20 8·50	8·— —8·20	8·80 9·25	9·15—9·55
Jęczmień	6·— —6·80	6·— —7·50	6·— —7·05	6·50—8·—
Owies	7·10—7·50	6·50—7·—	6·25—7·—	7·25—7·8[illegible]
Groch	6·50 10·—	—·— —·—	6·— 11·—	7·— 12·—
Wyka	5·75 6·25	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	9·50 10·—	11·—12·—	10·90 12·40	11·50 12·50
Lnianka	8·50 9·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czerw.	55·—75·—	50·—50·—	45·—65·—	51·—66·—
Konicz biała	50·—70·—	51·—70·—	49·—72·—	55·—76·—
Konicz. szw.	55·—80·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Zarząd Zakładu lecznicznego „Marjówka" poszukuje **bardzo zdolnej kucharki.** Zgłoszenia ul. Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr. 10.

JAN SCHUMANN poleca Sikawki większe i mniejsze. 369

Przy urzędzie pocztowym w Łańcucie, są do udzielenia Ekspedytorom dwie posady, jedna zaraz, a druga od czerwca.

Potrzebny jest **pisarz do gospodarstwa.** Adres: Fundalewicz, Suchostaw. 359

Wiktor Zaochi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biór Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Folwark składający się z 450 m. zaraz do sprzedania. Stacja kolei 4 kilm. — Bliższa wiadomość J. K., Garncarska l. 8., II. p. od g. 4—5 popołudniu.

Litograf młody, obznajomiony w piśmie i małych rysunkach, poszukuje posady. — Zgłoszenia: „Litograf". Poste restante Pardubice, Czechy. 364

Wysłużony podoficer c. k. żandarmerji, żonaty, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady przy lesie lub przy gospodarce jako pisarz lub magazynier. Łaskawe zgłoszenia adresować proszę poste restante K. B. Brody.

Pobocznego zajęcia poszukuje młody, inteligentny człowiek za skromnem wynagrodzeniem. Przedewszystkiem ofiarowuje swe usługi jako wykwintny stylista. Łaskawe oferty przyjmuje Administracja „Dziennika."

Tylko u *Pawła Langnera,* Lwów, Halicka 16, **główny skład kufrów i przyborów podróżnych.**

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Restauratora poszukuje zarząd Zakładu kąpielowego w Pustomytach.

Kobieta inteligentna, 30 lat licząca obznajomiona dokładnie z gospodarstwem wiejskiem i kuchnią — poszukuje obowiązku. Adres: A. 30. poste restante Stanisławów — Dworzec. 373

Gospodarz rutynowany, w średnim wieku, który gospodarował w wzorowych gospodarstwach w górach, jako też i w równinach, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami — poszukuje posady zarządcy i gospodarza od 1. lipca b. r. — Łaskawe zgłoszenia pod adresą: A. Jastrzębski, Ustrzyki dolne. 366

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Chorążczyzna 12. Na pierwszem piętrze, 4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia 356

7 pokoi, przedpokój, kuchnia z 3 wchodami w realności Sykstuska 38, II. piętro, zaraz do najęcia. 371

Korespondencja prywatna.

Szukam wspólniczki pracy umysłowej, albo z małym kapitalikiem, celem ożenienia się. Adres: Inteligentny, poste restante Lwów. 372

NIEODWOŁALNIE
jeszcze tylko sześć dni
WYSPRZEDAŻ
roślin francuskich
2. ULICA JAGIELLOŃSKA 2.
Przepyszne konifery, drzewa owocowe, przepiękne krzewy róż, cebulki i nasiona kwiatów.— **E. Veyrat** ogrodnik z Francji.

PASY do maszyn
i wszystkie artykuły gospodarskie, rolnicze, browarnicze, gorzelniane i przemysłowe
1411 c poleca i dostarcza 1—?
Albin Krajewski
Wiedeń, I. Giselastrasse Nr. 1.
Cennik ilustrowany ***gratis i franco.***

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje
atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

Państwo Tłumacz
ma na sprzedaż
kilkadziesiąt sztuk krów, jałownika i cieląt, czystej rasy Schwyc. 1468 1—4
Bliższej wiadomości udzieli
Główny Zarząd dóbr w Tłumaczu.

Zakopane Willa Wanda

40 pokoi z komfortem urządzonych na sezon zimowy i letni od 50 zł. za pokój.
Adresować na miejsce do Zarządu.

Meble solidne, eleganckie, tanie

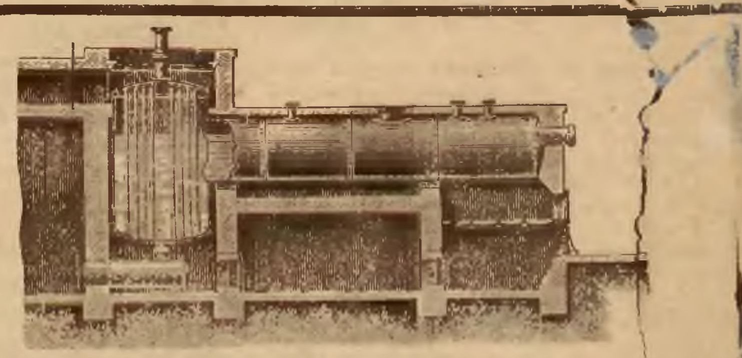
w centralnym lokalu sprzedaży miejskich stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Franka** w Wiedniu I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof. Album mebli z cennikiem za złożeniem 1·50 ct.

„MARJA"

NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY
w pałacu hr. Fredry
urządzony według najnowszych wymagań
otwarty od godziny 9. bez przerwy do godziny 6.
1283 Ceny zwyczajem we Lwowie ustalone. 1—?

Świeżo opuściły prasę:
St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II. — 16° str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati. — 16 str. 96. Cena 50 ct.
Tegoż autora:
Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.
Do nabycia w księgarniach.

Na sezon podróży!
Non plus ultra lekkości
kufry trzcinowe ręczne i większe niebywałej dobroci i elegancji.
Jedyny skład dla Galicji w handlu
E. & J. STROMENGER,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1884 1—?



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNJI
(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei.
Odlewnia żelaza i bronzu, pracownia mechaniczna, kotlarnia i kuźnia parowa.
Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu.
Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p. Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej, oraz kute kawałki fasonowe różnych rozmiarów.

KONKURS.

Na posadę **weterynarza miejskiego w Rzeszowie** z płacą rocznych 600 zł. a. w.

Podania, zaopatrzone w dowody uzdolnienia, wieku i dotychczasowego zachowania, się wnosić należy do Zarządu gminy miasta Rzeszowa **w terminie do 20. Maja 1892.**

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacja.

Zarząd miasta.

Rzeszów, dnia 25. kwietnia 1892. 1431 1—1

Brunicki.

Habiga, Plessa i angielskie
Kapelusze i cylindry
sprzedają najtaniej 1312 1—?
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Ułamki kawy

codziennie świeżo palone, kilo po 1 zł. rozsyła w 5 kilowych workach franco za pobraniem
S. Bauer,
1421 Karolinenthal, **Praga.** 1—1

Ufaj mi, bądź ostrożnym, nie zdradź się. Twój projekt zobaczenia się wyborny, będę cierpliwie czekał, a nasza rozmowa nie tak pilna. Zwłoka w wiadomościach nie z mojej winy. Nie pisz wiele
710 1—1 ***Wojciech.***

Zarząd Dóbr Zameczek
rozsela
szparagi ogrodowe
po 70 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **J. Olearczyk w Żółkwi.** 1449 1—3

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

555
JLUSTRACYAMI **CENNIK**
NA WSZELKIE ARTYKUŁY DOMOWE-GOSPODARSKIE I PRZEMYSŁOWE
WYSYŁA
GRATIS FRANCO
PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
WYSYŁKOWE WE WIEDNIU
ALBIN KRAJEWSKI
WIEDEŃ, I. GISELASTRASSE N° 1
KTO JESZCZE NIEMA TEGO CENNIKA
NIECH ŻĄDA KORESPONDENTKĄ,
OTRZYMA ODWROTNIE
POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO CO KTO TYLKO ŻĄDA

MORSZYN

Zdrojowisko solankowo borowinowe,
Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele,
otwarty od 10. Maja.
Lekarz kierujący
Dr. Wilhelm Strzechowski.
Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey.** 1439 1—?

Płaszcze gumowe i z Loden nieprzemakalne po 12, 15, 20, 30 do 50 zł. poleca 1473 1—2 **Marcin Müller** we Lwowie ulica Halicka liczba 17.

Z powodu wyjazdu z kraju jest mój **Zakład fotograficzny w Tarnowie** pod bardzo korzystnemi warunkami od 1 lipca b. r. do odstąpienia. — Altana fotograficzna o konstrukcji żelaznej, nowozbudowana 10×5½ m. z północnem światłem, przedsionek, ciemnia i mieszkanie z dwóch pokoi, kuchni, sieni, piwnicy i strychu z innemi przynależnościami wolne od czynszu na przeciąg dwóch lat. Urządzenie dekoracyjne, kamera salonowa z statiwem dla płyt, od wizytowych do 26×31 cm. Dwie wystawy duże w dobrym stanie i inne; za ogólną sumę 1.500 zł. do odstąpienia. Prawo najmu na dalszy okres aż do 12 lat jest kontraktem tabularnym zastrzeżone za czynsz po 400 zł. rocznie ***Ryś,*** fotograf.

SANTE HELLEBRANDT
egzaminowany cywilny geometra z upoważnieniem rządowem,
specjalista w zdjęciach tachymetrycznych, wykonuje wszelkie zdjęcia, w zakres tego fachu wchodzące, dalej podejmuje się regulacji terenu, drenowania, nawodniania, kanalizacji, zakładania wodociągów, wytyczenia i obliczenia wszelkich dróg, kolei żelaznych, rzek i potoków, jako też wykonuje wszelkie roboty, w zakres katastru wchodzące, a mianowicie: odgraniczenia, urządzania płodozmianów (ryzowania), działu lasów, wszelkich planów do kontraktów itd. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Sante Hellebrandt, ulica Cicha l. 576, Przemyśl.**
1469 1—2

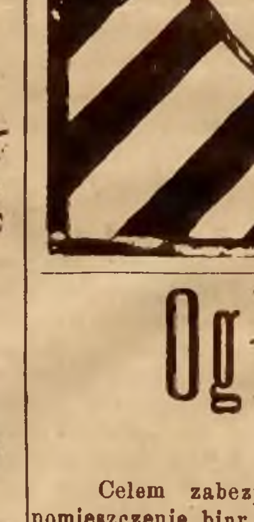
TAPETY najnowsze
otrzymał magazyn 1363 1—?
A. Krzysztofowicza
we Lwowie, plac Halicki l. 2.
Obejmuje kompletne tapetowania pokoi w miejscu i na prowincji.
Wzory na żądanie odwrotnie.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysela się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.



Od 50 lat istniejąca firma: Jan Wallach i Syn *Lwów, Rynek l. 33,* najdawniejszy **MAGAZYN SUKNA i towarów wełnianych** poleca nowości na sezon wiosenny i letni. 1239 1—? Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia w drodze przedsiębiorstwa budowy domu na pomieszczenie biur Rady powiatowej, oraz biur powiatowej instytucji finansowej, rozpisuje Wydział powiatowy niniejszem publiczną licytację.

Cena kosztorysowa 22.029 zł. 90 centów. — Wadjum 10%.

Oferty pisemne wedle wzoru przez Wydział powiatowy ustanowionego, zaopatrzone w przepisane wadjum w gotówce lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, wnosić można do Wydziału powiatowego **do dnia 31. maja b. r.**

Ustna zaś licytacja odbędzie się **dnia 1. czerwca b. r. o godzinie 11-tej przed południem** w biurze Wydziału powiatowego.

Bliższe warunki przedsiębiorstwa, plan i kosztorys przejrzeć można każdego czasu w godzinach urzędowych w biurze Wydziału powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Żydaczów, dnia 26. kwietnia 1892. 1447 1—1

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajowa galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



PŁÓTNA DOMOWE
czysto niciane
sztuka 23½ metr długie zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła. 165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób, zł. 2·75, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z frędzla. tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor. z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane, tuzin zł. 3, 3·30, 4. 4·60.
Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.
1—14 **poleca handel** 1437
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest także niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis ***Fr. Liebig*** na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9. 701
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Prob. Kneippa
oryginalna Bielizna zdrowia z czystego lnianego trykotu.



Równocześnie ciepło, przyjemne noszenie, znakomite na pocenie się.
Jednakowo ciepło, przyjemne w noszeniu.
Pierwsza austr. mechan. FABRYKA trykotów i bielizny
L. Kapferer & Co.
Wien,
XVII., Ottakringerstr. 20.



Składy główne: 980

Lwów: J. Drexler i Syn.	**Kołomyja:** Wiktor Sedlaczek.
„ F. S. Lardasz	**Drohobycz:** Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.	**Sambor:** Bukowczyk i Milewski.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.	**Jasło:** T. W. Bręglewicz.
Brody: B. Lonk r.	**Sanok:** J. Barański.

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Stacja kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 godz ze Lwowa 12 „ z Budapesztu 12 g

C. k. Zakład zdrojowy
KRYNICA
(w Galicji)
najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu: poczta 3 razy dziennie, telegraf, [illegible]ka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metr. nad pow. morza.
Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.
Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891 wydano ich przeszło 34.500).
Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1891 wydano ich 12.000).
Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.
Mieszkania: Przeszło 1.500 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. „Hotel pod Trzema Różami" i dom gościnny „pod Zamkiem" służą do [illegible] umieszczania osób świeżo przybywających.
W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszkań, jakoteż kąpieli są niższe.
Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę.
Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego, 2 fotografów, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.
Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dra K[illegible], praktykuje 7 lekarzy.
Frekwencja roczna wynosi przeszło 1.500.
W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony:
C. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny)
pod kierunkiem specjalisty Dra **Ebersa** (w r. 1890 wykonano 26.1[illegible]0 procedur hydropatycznych).
Osoby, leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym, mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensjonacie Dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatji.
Sezon otwarty od 15. Maja do końca Września.
Na żądanie udziela wyjaśnień 1420 1—6
C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Wydawca: Józef [illegible] Odpowiedzialny [illegible]ewski. [illegible] Z Drukarni „Dziennika Polskiego." pod zarządem Franciszka Kat[illegible]